

# **PORADNIK BIBLIOTEKARZA**

**MIESIĘCZNIK**



**STOWARZYSZENIE  
BIBLIOTEKARZY  
POLSKICH**



**WARSZAWA  
ROK X - 1958 R.**

**NUMER 3**



## TREŚĆ

MARIA SZYPOWSKA. Z wizytą u WANDY DĄBROWSKIEJ laureatki nagrody m. st. Warszawy za działalność społeczną . . . . .	62
ROMANA ŁUKASZEWSKA. Kilka słów o pracy instrukcyjno-metodycznej . . . . .	66
JADWIGA FILIPKOWSKA-SZEMPLIŃSKA. Co mówią liczby. Jak rozwijała się działalność publicznych bibliotek powszechnych w 1956 r. . . . .	69
KLARA SIEKIERYCZ. Praca z czasopiśmem w bibliotece publicznej . . . . . (ilustracja do artykułu na wkładce)	72
HALINA PRZEWOSKA. Powrót Andrzeja Struga do bibliotek . . . . .	76
Powieści ANDRZEJA STRUGA. Ludzie podziemni, W twardej służbie, Dzieje jednego pocisku, Portret, Pieniądz, Zakopanoptikon, Wielki dzień, Odznaka za wierną służbę, Klucz otchłani, Żółty Krzyż. (rec. Halina Przewoska) . . . . .	79
Sprostowanie . . . . .	83
IZABELA NIECZOWA. Nowe książki dla dzieci i młodzieży. Przegląd kwartalny (Część I) . . . . .	85
JADWIGA DOBOSZYŃSKA. O zagadkach biologicznych i ich rozwiązaniu (Część I) . . . . .	87
DANUTA POŁECIOWA. Konkurs „Dzieje książki“ (na wkładce)	

---

Redaguje: Komitet Redakcyjny

Wydawca: Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Koszykowa 26

Konto: PKO I-9-120056

---

Nakład 12.000 egzemplarzy. Papier druk V kl. 60 g. 70 × 100 cm. Objętość 2 ark. druk. Cena zł 3.—. Druk ukończono w kwietniu 1958 r.

---

Warszawska Drukarnia Naukowa, Warszawa, Śniadeckich 8.

Zam. 57

A-79



# PORADNIK ——— ——— BIBLIOTEKARZA

ROK X

MARZEC 1958

NR 3

---



KOLEŻANCE WANDZIE DĄBROWSKIEJ

LAUREATCE NAGRODY M. ST. WARSZAWY ZA DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNĄ

gratulujemy serdecznie zasłużonego wyróżnienia i życzymy w imieniu czytelników „Poradnika Bibliotekarza“ i własnym długich lat owocnej pracy w pięknej służbie polskiej książce

REDAKCJA



## Z WIZYTĄ U WANDY DĄBROWSKIEJ

### LAUREATKI NAGRODY M. WARSZAWY ZA DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNĄ

Wielka pisarka **Maria Dąbrowska** we wspomnieniu pt. **Warszawa mojej młodości** pisze o jednej ze swoich nauczycielek, Wandzie Kocieli:

„Śliczna, czarująco wesoła, dowcipna, śmieszka zawsze gotowa do pomysłowych figlów, pociągająca mnie nadto siłą charakteru i śmiałością poglądów.... Mimo różnicy wieku (Wanda nie miała wtedy więcej niż 20—21 lat) zaprzyjaźniłyśmy się tak, że w końcu byłyśmy z sobą na ty. Ale zaraz po moim wyjściu ze szkoły straciłyśmy się z oczu i nawet nie pisywałyśmy do siebie. Po paru latach spotkałyśmy się ku naszemu zdumieniu jako ... bratowe. Nic o tym nie wiedząc wyszłyśmy prawie równocześnie za dwu braci Dąbrowskich. Z entuzjazmem nawiązałyśmy przerwana przyjaźń, wzmocnioną jeszcze bliskim i udanym powinowactwem. Wanda, już Dąbrowska, była w okresie dwudziestolecia twórczynią świetnie, jak na owe czasy funkcjonującej Poradni Bibliotecznej i twórczynią tzw. „Bibliotekzek wędrownych”<sup>1</sup> które docierały do głuchych nawet wsi spełniając pewną rolę oświatową w czasach, gdy nie było jeszcze dzisiejszej sieci bibliotek. Teraz pracuję w Centralnej Dyrekcji Bibliotek przy Ministerstwie Kultury i Sztuki, a nasza stara przyjaźń dotąd jest młoda...”

„Pamiętam z owego dawnego czasu jeszcze jeden incydent z Wandą. W czasie uroczystości zakończenia roku szkolnego, w sali pełnej burżuazyjnych rodziców, po „części oficjalnej” Wanda siadła raptem do fortepianu i z niesłychaną brawurą zaczęła grać pieśni rewolucyjne. Zabrzmiało: „Śmiało podnieśmy sztandar nasz w górę”, a potem „Czerwony sztandar” i „Marsylianka”. Dziewczęta podjęły pieśń natychmiast, a nasza biedna przełożona, która w gruncie rzeczy była niezłą i wcale postępową osobą, ale jak pani Latter obliczała wtedy zapewne, ile pensjonerek ubędzie jej po tych pieśniach, siedziała purpurowa na twarzy, jakby wbrew chęci sama stała się czerwonym sztandarem”.

Jak zapewne wszyscy się domyślili, ową uroczą Wandą Kocieliówną jest dzisiejsza laureatka m.st. Warszawy Wanda Dąbrowska. Całe życie pani Wandy — to była nieustrudzona działalność społeczna, a przede wszystkim najróżniejsze formy pracy bibliotekarskiej. Żeby się czegoś więcej o tym dowiedzieć, wybierzmy się — ja w imieniu wszystkich czytelników „Poradnika Bibliotekarza“ — z wizytą do pani Wandy.

Jedziemy na Rakowiecką, do Biblioteki Narodowej, gdzie w Instytucie Książki i Czytelnictwa Pani Wanda w szczupłym bardzo, ale pełnym zapału zespole wykańcza katalog podstawowy dla bibliotek powszechnych oraz prowadzi badania nad literaturą popularnonaukową: jej powojenną produkcją i czytelnictwem w bibliotekach powszechnych. Tu co dzień przyjeżdża z odległego Dolnego Zalesia, nie zważając na niewygodę komunikacji.

<sup>1</sup> Sprostowanie pani Wandy:

Zasługą moją było jedynie opracowanie wzorcowego — pod względem metodyki doboru książek i pomysłowego wyposażenia — typu bibliotekzek, który istotnie zdobył dużą popularność a uzyskał też złoty medal na międzynarodowej wystawie bibliotecznej w Paryżu.



— Pani Wando, prosimy o chwilkę rozmowy w związku z otrzymaniem przez Panią nagrody...

— Oczywiście, nagroda to wielki zeszczyt ... ale po co właściwie nagroda i ten szum?!... Że całe życie pracowałam? Przecież się żyje, żeby coś robić. Tylko dlatego mi się dużo udawało, że kochałam swą pracę i pracowałam zawsze z pasją.

Tak, i właśnie dlatego każdy, kto poznał panią Wandę, musiał ją pokochać — dodaję w duchu. Jakby na potwierdzenie moich myśli pani Wanda pokazuje list:

„Wielce Szanowna i przez wszystkich kochana Pani Wando!

Z prawdziwą radością wyczytałem w świątecznym numerze „Życia Warszawy” o przyznaniu Pani — w uznaniu zasług społecznych — nagrody m. Warszawy. Spieszę też złożyć swe powinszowanie i życzenia długich, tak samo pożytecznych lat pracy i zadowolenia. Mam tu przed sobą wierszyk Tadeusza Kotarbińskiego:

Pragnęłoby się wiedzieć, że się gasnąć będzie  
Nie tak jak knot ogarka, pełgający w swędzie,  
Lecz jak żarówki, które w okamgnieniu gasną,  
A przedtem do ostatniej chwili świecą jasno.

Z tym życzeniem, a przy okazji z jak najserdeczniejszymi życzeniami na Nowy Rok kłaniam się do samej ziemi...”

— To pierwszy otrzymany list z gratulacjami. Sprawił mi wielką radość.

Z autorem tego listu współpracowałam kiedyś, przed laty na pokrewnych placówkach. Miło, że mnie ludzie dobrze wspominają. Przyjemny taki list i takie życzenia wyrażone słowami wspaniałego i zawsze tak młodego profesora. Prawda?

Tak. List jest rzeczywiście bardzo przyjemny. A poza tym uchwycił coś z istoty pani Wandy: jej niestrudzoną energię, która zawsze „świeciła jasno”.

— Pani Wando, to Pani brała udział w słynnej demonstracji na placu Teatralnym w 1905 roku?

— Tak. O tym wspomina też Maria Dąbrowska. Zawsze byłam bojowa. Ale nie tylko ja. Większość bibliotekarzy, większość pracowników oświaty była gotowa do walki o postęp. Wielką krzywdę robili im ci wszyscy, którzy milczeniem pomijali ich zasługi w walce o nowe, kulturalne społeczeństwo.

— Od jak dawna pracuje Pani w bibliotekarstwie?

— W 1915 r. zaczęłam pracować w najstarszej bibliotece oświatowej Warszawy na Starym Mieście — w tym roku Biblioteka Staromiejska powinna obchodzić uroczyste setną rocznicę swego powstania. Założono ją w 1858 roku, „pod szyldem” Wydziału Czytelń W. T. D. (Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności). Nie miało ono nic wspólnego z ckliwą, dewocyjną dobroczynnością, ale w okresie zaboru nie można było inaczej uzyskać od władz carskich zezwolenia na pracę oświatową. Początkowo biblioteka mieściła się w lokalu ochronki im. X. Boduena przy ul. Brzozowej 200. Z biegiem lat została przeniesiona do gmachu po-augustiańskiego przy ul. Piwnej 11. Było to ciemne, ponure pomieszczenie, sąsiadujące z otwartymi ubikacjami. Nic dziwnego, że zdarzały się różne wybryki i że po trochu zniechęcali się czytelnicy, nawet ci najwierniejsi, którzy tu przychodzili za swym dziadem i ojcem.

Wyszukałam odpowiednie mieszkanie na Piekarskiej 11 i razem z uroczą koleżanką Haliną Królikowską przeniosłyśmy tam bibliotekę. „Podsufitowe” jesionowe szafy na książki kazałyśmy unowocześnić, a z drzwi od tych szaf stolarz zrobił według naszych rysunków śliczne, jasne meble. Wyfroterowałyśmy podłogę, za-



wiesiłyśmy firanki, parę portretów i zegar z kukułką, naznosiłyśmy kwiatów — i tak za psi grosz urządziłyśmy prześliczny lokal, do tego z czytelnią bo sama wypożyczalnia to dla czytelników za mało. Pesymiści przestrzegali, że wszystko będzie po roku zniszczone. Tymczasem okazało się, że Piekarska podbiła serca czytelników. Tłumnie zaczęli przychodzić, ubrani niemal odświętnie, i uważali nader bacznie żeby tylko czegoś nie uszkodzić. Dzieci — bo w dawnej kuchni założyłyśmy potem Bibliotekę Dziecięcą z kominkiem — też zachowywały się wzorowo. Kiedy zobaczyłam, jak nam inaczej zaczęła się praca układać, jak poprawił się stosunek czytelników do książek, rozumiałam jeszcze lepiej, ile znaczy dla każdego człowieka estetyczne, kulturalne otoczenie. Toteż przeprowadzając następnie wielostronną reorganizację bibliotek dużą uwagę zwracałam nie tylko na racjonalne, lecz i na estetyczne urządzenie ich wnętrz. To było ju w czasach późniejszych, kiedy Wydział Czytelń W.T.D. przekształcił się w Towarzystwo Bibliotek Powszechnych, które objęło wszystkie prawie biblioteki oświatowe w Warszawie, i moja działalność mogła się szerzej rozwinąć..

— **Z kim wtedy Pani współpracowała?**

— Przede wszystkim muszę tu wymienić nazwisko dyrektorki T.B.P., poprzednio Wydziału Czytelń W.T.D. — p. Marii Gorzechowskiej. Maria Gorzechowska, dzielny, postępowy człowiek, rzetelnie zasłużyła się Warszawie, wszystkie swoje siły poświęcając sprawie rozwoju warszawskich placówek bibliotecznych.

— **Pani Wando, wróćmy jednak do Pani działalności..**

Były cztery główne drogi w moim życiu „człowieka książki”. Pierwsza droga to bezpośrednia praca w bibliotece z czytelnikiem. Druga droga — to jakieś szersze organizowanie życia bibliotekarskiego, które znalazło swój wyraz przede wszystkim w prowadzeniu Poradni Bibliotecznej. Trzecia droga — to praca pedagogiczna. Czwarta — kilkunastoletnie boje o ustawę biblioteczną, o którą walczyłam słowem i piórem.

— **Czy Pani, jako autorka pracy „Nowoczesne ustawodawstwo w zakresie bibliotek publicznych” nie zechciałaby w kilku słowach objaśnić, po co właściwie jest potrzebna „Ustawa biblioteczna”?**

— Chodzi o równouprawienie każdego człowieka wobec książki. Bo szkoła daje fundament oświaty — uczy korzystać z książki, a książka winna towarzyszyć człowiekowi przez całe życie; biblioteka jest więc najpowszechniejszym, najbardziej demokratycznym uniwersytetem i — tak jak szkoła — **musi być bezpłatna**. Dlatego też nie może się opierać na dobroczynności jednostek czy na dorywczych akcjach społecznych, ale musi mieć prawne oparcie. W Polsce walka o ustawę zapewniającą był bibliotekom była bardzo ostra i toczyła się od 1922 r. aż do roku 1939. Dopiero Polska Ludowa dekretem Rady Ministrów zapewniła naszemu bibliotekarstwu nowoczesne warunki rozwoju. Długo musieliśmy czekać, ale dekret ten, opracowany przez dr Józefa Grycza, był najbardziej przemyślanym i najbardziej postępowym aktem prawnym w tym zakresie.

— **A dlaczego walka była tak ostra?**

— Broniły się trzy dawne duże towarzystwa oświatowe, bojąc się utraty samodzielności swoich bibliotek, bronili się samorządy ze strachu przed obciążeniami finansowymi. A wstyd doprawdy, że i dziś rozlegają się głosy żądające „urentownienia” bibliotek. Dziś, kiedy sto lat mija od założenia w Warszawie pierwszej bezpłatnej czytelni. Wstyd!

Pani Wanda najwyraźniej jest wzburzona, szybko więc zadaje następne pytanie:



## — A co to była Poradnia Biblioteczna?

Twarz pani Wandy się rozjaśnia.

— Moja ukochana Poradnia Biblioteczna zorganizowana przy Warszawskim Kole Związku Bibliotekarzy istniała równo 10 lat od roku 1929 do wojny 1939. Powstała ona jako placówka informacyjno-doradcza w zakresie doboru książek i technicznej organizacji bibliotek, z czasem podjęła też działalność naukowo-badawczą. Praca w Poradni przybierała najróżnorodniejsze formy — zależnie od potrzeb braci bibliotekarskiej.

Czy mogę powiedzieć kilka słów o naszym zespole i przypomnieć go naszym koleżankom i kolegom?

Kilka nas tylko było poza mną — Genia Malinowska, Ziułka Słomczewska (obecnie Kornecka) i „wyhodowana“ niemal „od żółtodzioba“ Jadzia Czernecka, która i po wojnie była aż do r. 1949 wierną towarzyszką mych prac. No i Władzia Goszczyńska, kierowniczka składnicy. Bo nie tylko wskazywałyśmy, jak pracować, ale wszystkie „pomoce biblioteczne“ można było nabyć w naszej składnicy. Jakże brak jej teraz i jakże żał mi kolegów bibliotekarzy uganiających się nieraz miesiącami za przedmiotami niezbędnymi w codziennej pracy! Powinni się zrzęsyć i zorganizować własną Składnicę. Tak bardzo jest potrzebna.

Szczupły nasz zespół pracował z całą pasją i oddaniem — na wszystkich polach działalności Poradni. Toteż odegrała ona sporą rolę w polskim bibliotekarstwie i do dziś wspomинana jest z uznaniem i najwyższą życzliwością. Przez nas zaś — z miłością.

— Warto tu może przypomnieć słowa, jakie przeczytałam w Pani przedmowie do **Książki w bibliotece**. Słowa te — proste, skromne, a wymowne — można by odnieść nie tylko do tej publikacji, ale do całej pracy Poradni:

„...pracę tę staraliśmy się wykonać jak najrzetelniej, traktując ją jako jedną z form **służby społecznej**. Pragniemy też gorąco, by oddała ona istotne usługi tym wszystkim, dla których przede wszystkim została podjęta — naszym koleżankom i kolegom bibliotecznym, bliskim i dalekim towarzyszom pracy dla książki i czytelnictwa.”

— Jeśli już sięgniemy do różnych starych moich tekstów, to wolałabym moim kolegom przypomnieć inny cytat. „Bibliotekarz jest żywym, bijącym sercem biblioteki. Gdzie nie ma bijącego serca, tam nie ma życia”.

Pomyślałam sobie patrząc na panią Wandę, że tam gdzie jest bijące serce, tam się rozwija życie bogate, wielokształtne...

— Żeby biblioteka dobrze pracowała, musi być w jakimś kulturalnym pomieszczeniu, musi mieć odpowiednio dobrany księgozbiór, ale to nie przyciągnie czytelników samo — wszystko zależy od człowieka. Dlatego też zawsze wiele uwagi poświęcałam kształceniu bibliotekarzy. Mnóstwo mam dawnych „piskląt” po świecie. Brałam bardzo czynny udział jako wykładowca na licznych kursach oraz w Rocznej Szkole Bibliotekarskiej prowadzonej przy Bibliotece Publicznej. Głównymi tematami moich wykładów były: dobór książek, metody pracy w bibliotece i — mój konik — statystyka, biblioteczna, jakże obecnie niedoceniona i sponiewierana.



— Wspomniałam przed chwilą „Książkę w bibliotece”. Może by pani zechciała coś o niej powiedzieć?...

— Dla właściwego dobrania księgozbioru i kierowania czytelnictwem bibliotekarzowi są potrzebne odpowiednio opracowane informatory. Wydaliśmy je w Poradni, pierwszy: **Książka w bibliotece** w 1936 r. drugi pt. **Przewodnik literacki i naukowy** w 1937 r. — łącznie ok. 7 000 tytułów z różnych dziedzin piśmiennictwa. Opracowywany trzeci tom informatora spłonął częściowo w drukarni w 1939 r., reszta materiału zaginęła w powstaniu 1944 r. Wydawnictwo to prowadziłam i po wojnie do 1949 r. Ogółem omówiono w nim powyżej 10 000 książek.

Informatory przedwojenne były uzupełnione skorowidzami rzeczowymi literatury naukowej oraz zagadnieniowo-tematycznymi literatury pięknej. Te ostatnie były novum nie tylko u nas, ale w skali światowej.

Wartościowy materiał dla bibliotek wiejskich miał też opracowany przez nas w Poradni katalog podstawowy **Biblioteka gminna**. Wydany latem 1939 roku spłonął również w powstaniu prawie całkowicie. Katalog ten zaopatrzone był w części metodycznej w zestawienia zagadnieniowo-tematyczne literatury pięknej i popularno-naukowej, co mogło być prawdziwą pomocą dla bibliotekarza przy planowym doborze książek dla czytelnika.

— **Czy wojna przerwała Pani działalność?**

Rzecz prosta, znacznie ją ograniczyła, ale robiłam to i owo. M. in. przeprowadziłam z ramienia Warsz. Koła Związku Bibliotekarzy Polskich tajny, półroczny kurs bibliotekarski przy współudziale kol. Kazimierza Wojciechowskiego. Napisałam pod pseudonimem Jan Dewan broszurę **Walka o książkę**, która miała w nowej Polsce torować nowe drogi do książki. I z tej pracy, wydanej konspiracyjnie w lipcu 1944 r., ocalało tylko kilka egzemplarzy.

— **A po wojnie?...**

— Pracowałam w kilku instytucjach, ostatnio w CZB. Wszystkie były związane z oświatą i upowszechnieniem czytelnictwa...

Dziękuję sędziwej laureatce za tyle cennych informacji. Można by jeszcze pytać, mnożyć szczegóły... Jedno jest pewne, w każdej chwili życia pani Wandy odnaleźlibyśmy Ją tam, gdzie toczyła się walka o książkę polską, gdzie układały się plany wielkiej kampanii oświaty przeciw ciemnocie.

Rozmowę przeprowadziła  
 **Maria Szypowska**

**Romana Łukaszewska**

## KILKA SŁÓW O PRACY INSTRUKCYJNO-METODYCZNEJ

Sieć publicznych bibliotek powszechnych w swej strukturze organizacyjnej odznacza się jedną bardzo cenną zaletą, a mianowicie: biblioteki niżej zorganizowane mają prawo do opieki i pomocy ze strony biblio-



tek wyżej zorganizowanych — prawo zagwarantowane dekretem z dnia 17 kwietnia 1946 roku: *Powiatowe i wojewódzkie biblioteki publiczne udzielają jako centrale biblioteczne danego terenu (powiatu, województwa) bibliotekom niższego stopnia organizacyjnego pomocy organizacyjnej i instruktorskiej...* (Dział II art. 9, p. 3).

W pierwszym okresie realizacji dekretu (lata 1946—1948) wszystkie wysiłki skoncentrowane były na budowie sieci, a więc na sprawach organizacyjnych. Biblioteki powiatowe w owym okresie bardzo mało, a właściwie wcale nie przypominały ośrodków pracy instrukcyjno-metodycznej w dzisiejszym tego słowa rozumieniu. Było to zrozumiałe, a powiedziałabym, że konieczne. Budowa sieci była zadaniem najpilniejszym i pierwszoplanowym.

Pierwsze próby zorganizowanej wszechstronnej pomocy dla bibliotek dają się zaobserwować około roku 1948, tzn. w okresie powstawania pierwszych bibliotek wojewódzkich, których głównym zadaniem wówczas było tworzenie gabinetów metodycznych. Do dnia dzisiejszego biblioteki wojewódzkie pracują nad znalezieniem najwłaściwszych i najsukuczniejszych form pomocy dla bibliotek. Sprawa okazała się niełatwa. Wiele już zużyto papieru i atramentu oraz wiele energii w dyskusjach — a mimo to efekty udzielanej przez nie pomocy ciągle są niewspółmiernie małe w stosunku do wkładanego wysiłku.

Jeżeli chodzi o biblioteki powiatowe to można powiedzieć, że większość z nich dopiero od dwu lat zaczęła podejmować szerszą pracę w tym zakresie.

Mamy już dzisiaj takie biblioteki powiatowe w pracy których zupełnie wyraźnie uwidoczniło się, że cała działalność biblioteki powiatowej, poza obsługą miejscowego czytelnika, to pomoc dla bibliotek gromadzkich i małych miejskich. Niektóre posiadają już nawet ładnie zorganizowane gabinety metodyczne, jak na przykład niedawno widziana przeze mnie powiatowa biblioteka w Skierniewicach, biblioteka powiatowa w Puławach i szereg innych. Ale są jeszcze biblioteki powiatowe i to w pokaźnej liczbie, które mają daleko idące braki i zaniedbania w tym zakresie. Na ten stan składa się wiele przyczyn. Nie jest moim zamiarem ich wymienianie czy analizowanie. Pragnę tylko omówić na tym miejscu zagadnienie ściśle łączące się z tą sprawą, a które powinno zainteresować kierowników bibliotek gromadzkich i małych miejskich.

Aby działalność biblioteki powiatowej w dziedzinie instruktażu i pomocy metodycznej była skuteczna, musi odpowiadać najistotniejszym potrzebom bibliotek, którym służy, musi dotyczyć najbardziej dla nich aktualnych spraw i zagadnień. Możliwe jest to tylko wówczas gdy biblioteka powiatowa posiada istotne rozeznanie potrzeb tych bibliotek. I tutaj dużą rolę mogą odegrać kierownicy bibliotek gromadzkich i miejskich, stwarzając bibliotece powiatowej dobre warunki do przeprowadzenia tego rozeznania.

Bibliotekarze gromadzcy i kierownicy bibliotek miejskich powinni poznać się wyzeczekującej postawy wobec instruktora, wyrażającej się w przyjmowaniu jedynie jego uwag, zaleceń, pomocy jaką ten ostatni uzna za najpotrzebniejszą. Tylko aktywna postawa bibliotekarza może uczynić instruktaż prawdziwie użytecznym. Wskazanie instruktorowi



istotnych potrzeb, trudności z jakimi bibliotekarz się boryka w pracy, rodzaju pomocy jaka wydaje mu się najbardziej celowa w danym momencie, pozwoli dopiero instruktorowi na słuszną ocenę sytuacji i udzielenie skutecznej pomocy. Nawet najlepszemu instruktorowi trudno jest w czasie krótkiego pobytu w bibliotece zorientować się jakiego rodzaju pomoc jest dla bibliotekarza najbardziej pożądana w danym momencie. Toteż szczerza postawa bibliotekarza, chęć dopomożenia instruktorowi we właściwej ocenie pracy biblioteki, ukazanie mu pierwszoplanowych potrzeb i niedociągnięć pomoże we wspólnym ustaleniu sposobu dalszego postępowania celem zlikwidowania braków.

Drugim sposobem ułatwienia pracy bibliotece powiatowej jest utrzymanie z nią jak najżywszego kontaktu nie ograniczającego się do seminariów szkoleniowych czy narad organizacyjnych. Trzeba by przyjąć za zasadę wykorzystywanie każdej okazji celem odwiedzenia biblioteki powiatowej. Omawiać przy tej sposobności sprawy swojej biblioteki wysuwając nie tylko kłopoty i trudności, ale informując o ciekawszych pracach, o trafnych posunięciach w różnych dziedzinach. Tak zdobyte materiały, upowszechnione przez bibliotekę powiatową przyczyniać się będą do doskonalenia pracy w całym powiecie. W czasie pobytu w bibliotece powiatowej korzystać jak najszerzej z konsultacji jej pracowników, nie pominąć okazji przyjrzenia się nowym pomocom i wzorom gromadzonym przez bibliotekę powiatową. Nie szczędzić swoich uwag o tych pomocach, a zwłaszcza o ich przydatności dla własnej biblioteki. Taka wnikliwa, rozumna ocena ułatwi bibliotece powiatowej doskonalenie pomocy dla bibliotek.

W dużym stopniu można przyczynić się do właściwego kształtowania się rodzaju pomocy przygotowywanych przez bibliotekę powiatową przez zgłaszanie pod jej adresem konkretnych dezyderatów i zapotrzebowań. Na przykład bibliotekarz gromadzki, który ma ambicję, aby jego biblioteka była estetycznie i ze smakiem urządzona, aby jej wewnętrzne stało się jednym z czynników przyciągających do niej czytelników — może zwrócić się do biblioteki powiatowej, aby mu dostarczyła kilku wzorów prostego, łatwego do wykonania systemem gospodarczym urządzenia wnętrza biblioteki i pomogła w jego wykonaniu. Inny, który na przykład pragnie ożywić pracę z dziećmi może zwrócić się o wypożyczenie mu rzutnika i odpowiednich filmów dla uatrakcyjnienia opowiadanych bajek. Tego rodzaju inicjatywa kierowników bibliotek będzie bodźcem dla biblioteki powiatowej do rozwijania jej działalności instrukcyjno-metodycznej w kierunku najbardziej przez nich pożądanym.

Dobrze pracować może tylko ta biblioteka powiatowa, której pracownicy stworzą wraz z kierownikami bibliotek gromadzkich i małych miejskich zgrany, dobrze rozumiejący się zespół — zespół, który jako główne zadanie postawił sobie stałe i systematyczne doskonalenie pracy. Ale osiągnięcie tego możliwe jest dopiero wtedy, kiedy bibliotekarze gromadzcy i miejscy zajmą aktywną postawę w tej sprawie, będą współdziałać z biblioteką powiatową w ustalaniu kierunku i rodzaju pomocy instrukcyjno-metodycznej.



## CO MÓWIĄ LICZBY

### JAK ROZWIJAŁA SIĘ DZIAŁALNOŚĆ PUBLICZNYCH BIBLIOTEK POWSZECHNYCH W 1956 R.

Warto jest rzucić okiem na dane statystyczne o bibliotekach opublikowane w **Roczniku Statystycznym** wydanym przez Główny Urząd Statystyczny, w momencie kiedy przystępujemy do zbierania nowych danych statystycznych za rok ubiegły. Wiadomości te staną się jeszcze bardziej pożyteczne jeśli je uzupełnimy i objaśnimy oraz spróbujemy wyciągnąć z nich wnioski, które się nasuwają.

Liczba bibliotek podana jest w **Roczniku Statystycznym** w grupach według województw, natomiast brak jest wyszczególnienia liczby bibliotek według ich stopni organizacyjnych, oraz informacji ile mają filii bibliotecznych i punktów. Wiadomości te podaje tablica załączona na str. 70.

Dla oceny rozwoju sieci bibliotecznej zobrazowanej w tej tablicy trzeba sięgnąć do porównania z danymi statystycznymi z roku poprzedniego, a nawet czasem z latami dalszymi.

Widzimy wzrost o 834 biblioteki i 46 filii bibliotecznych. Wzrost ten nastąpił na skutek pewnych przekształceń organizacyjnych i wzrostu sieci. Połączone zostały mianowicie biblioteki wojewódzkie z miejskimi miast wojewódzkich oraz biblioteki powiatowe z miejskimi miast powiatowych; pozostało 3 biblioteki wojewódzkie i 63 biblioteki powiatowe w miastach stanowiących województwa lub powiaty. Zmiany te nie zostały ostatecznie zakończone, a dyskusja wykaże jakimi drogami należy dalej podążać. Dalej nastąpił znaczny wzrost liczby bibliotek gromadzkich na skutek zmian w podziale administracyjnym na wsi i dążenia do zorganizowania bibliotek w każdej gromadzie. W latach 1955 i 1956 powstało 1433 nowe biblioteki gromadzkie i w końcu tego roku mieliśmy biblioteki w 50% gromad. Nastąpiło to jednak bez dostatecznego oparcia budżetowego na remont lokali, zakup książek i wyposażenie. Powstało 65 bibliotek osiedlowych w 87 stworzonych osiedlach, przekształcając się z bibliotek gminnych i małomiejskich. Powstały również w 1956 roku biblioteki gromadzkie przekształcając się w nie z filii bibliotecznych w 3-ch miastach podzielonych na dzielnice administracyjne.

Przyrost nowych filii bibliotecznych jest bardzo nierównomierny, a rozmieszczenie ich w wielkich miastach ma charakter przypadkowy wskutek trudności lokalowych i budżetowych. W roku 1956 powstaje 14 nowych filii bibliotecznych dla dzieci do lat 14 osiągając ogólną liczbę 171.

Jedynie punkty biblioteczne nie wykazują wzrostu w 1956 roku lecz poważny spadek. Jest ich mniej niż w 1955 roku o 1318 wskutek przerzucenia znacznej części funduszy na nagrody dla kierowników punktów bibliotecznych na kosztą prowadzenia nowych bibliotek gromadzkich. Znakomita większość punktów bibliotecznych prowadzona jest na wsi przez biblioteki gromadzkie. 1620 punktów bibliotecznych prowadzi nadto biblioteki powiatowe, osiedlowe i miejskie dla miesz-



kańców wsi. W miastach mamy jedynie 1900 punktów bibliotecznych, gdyż ta forma pracy bibliotek nie przyjęła się w bibliotekach miejskich.

Punkty biblioteczne na ogół nie pracują systematycznie cały rok i dlatego statystyka wykazuje bardzo niską przeciętną — 39 czytelników i 538 wypożyczeń w ciągu roku na 1 punkt biblioteczny co wskazuje na słabość ich pracy. Sprawa dalszego rozwoju organizacyjnego punktów bibliotecznych wymaga przemyślenia i uporządkowania.

## PUBLICZNE BIBLIOTEKI POWSZECHNE

Stan na dzień 31.XII.1956 r.

	Bibliotek	Filii bibliot.	Punktów bibliot.	Tomów	Zakup w ciągu roku	Czytelnicy	Wypożyczenia
Polska 1955	4.476	634	28.969	22.905	1.400	3.165	54.399
1956	5.310	680	27.651	24.029	1.594	3.185	53.982
Wojew. i Miejskie	14	176	231	1.462	115	217	3.097
Wojewódzkie	3	—	1	41	1	0	4
Powiatowe i Miejskie	259	40	1.490	5.176	221	364	7.193
Powiatowe	63	—	397	1.026	37	23	312
Miejskie	459	383	935	5.211	345	676	14.006
Dzielnicowe	17	81	283	442	52	77	1.589
Osiedlowe	65	—	183	190	9	40	605
Gromadzkie	4.430	—	24.131	10.481	814	1.788	26.366

Z a o p a t r z e n i e w k s i ą ż k i jest podstawą działania bibliotek. Jaki zatem księgozbiór miały biblioteki w 1956 roku i czy wzrastał on dostatecznie aby stworzyć możliwość szerszego i lepszego zaspokojenia potrzeb czytelników?

Liczba 24 milionów tomów wygląda imponująco, przypada nawet 0,85 tomu na 1 mieszkańca. Jeśli jednak przyjrzymy się bliżej jakości księgozbiorów oraz zanalizujemy sposób w jaki zbiory te się powiększają — sytuacja wygląda dość niepokojąco. Bowiem księgozbiory bibliotek wymagają stałej selekcji i usuwania książek przestarzałych i zbędnych, posiadanych w większej ilości egzemplarzy. Co roku też trzeba przeprowadzać skontrum księgozbioru i zapisywać w księdze ubytku książki uszkodzone, zniszczone lub zagubione przez czytelników, stracone w punktach bibliotecznych itp. Prace te nie były ostatnio wykonywane w dostatecznej mierze, toteż ewidencja księgozbioru bibliotek obejmuje wciąż jeszcze sporą ilość książek, których biblioteki faktycznie już nie posiadają oraz dużo t.zw. „cegieł” czyli książek nieużytecznych, nieaktualnych i nieczytanych. Szczególnie dużo jest ich w bibliotekach gromadzkich, które aczkolwiek mają przeciętnie księgozbiory własne liczące około 2,4 tysiąca tomów oraz prócz tego księgozbiory dopożyczone z bibliotek powiatowych lub wojewódzkich, nie zawsze mogą zaspokoić potrzeby i zainteresowania swoich czytelników.

Podstawę przybytku księgozbiorów stanowią nowe zakupy książek. Liczba za-



kupionych książek w 1954 roku wynosiła — 1427 tys. tomów, w 1955 r. — 1400 tys. tomów i w 1956 r. — 1594 tys. tomów. Są to liczby znacznie mniejsze niż w latach poprzednich. Widzimy wyraźnie iż nie uwzględniono w zakupach potrzeby 1430 nowo-zorganizowanych bibliotek gromadzkich i wobec tego biblioteka gromadzka otrzymała przeciętnie mniej tomów z zakupu niż w latach poprzednich bibl. gminna. W 1956 roku wypada przeciętnie na 1 bibliotekę gromadzką 184 tomy z zakupu, przy czym istnieją duże rozpiętości pomiędzy poszczególnymi województwami. Np. woj. Koszalin ma 51,4 tomu przeciętnie na 1 bibliotekę, a woj. Wrocław — 49,5.

Porównanie liczby zakupionych tomów z liczbą tomów, które w tym roku ubyły (zostały skreślone z inwentarza) wygląda również niepokojąco. Liczba ubytków p r z e k r a c a liczbę tomów z zakupu, a przybytek netto w wysokości 1124 tys. tomów otrzymujemy jedynie dzięki darom instytucji i organizacji społecznych (GS, ZSch, TPPR, Związki zawodowe, MO). Bez tych darów, które nie stanowią celowo dobranego księgozbioru lecz często książki dublujące posiadane już przez biblioteki lub też zdeaktualizowane — nastąpiłoby zmniejszenie stanu posiadania bibliotek. Najwięcej ubytków mają biblioteki gromadzkie i w najbliższych latach będą ich miały jeszcze więcej i dlatego zakupy nowych dzieł powinny zapełniać powstające luki.

Posiadane przez biblioteki książki nie są dostatecznie wykorzystywane. Aktywność księgozbioru (wyniki podzielenia ogólnej liczby wypożyczeń przez ogólną liczbę tomów) zmniejsza się z roku na rok i wynosi w 1956 roku 2,3 wypożyczeń na 1 tom.

Rozwój czytelnictwa ujęty jest w statystyce jako liczba zarejestrowanych czytelników oraz liczba wypożyczeń. Z ogólnej liczby 3185 tysięcy czytelników jest 1856 tys. na wsi i 1329 tys. w miastach. Wynosi to 11,3% czytelników w stosunku do liczby mieszkańców wsi i 11,5% w stosunku do mieszkańców miast. Musimy jednak zwrócić uwagę na to iż z górą połowy czytelników na wsi nie obsługują bezpośrednio biblioteki, lecz punkty biblioteczne, co nie zapewnia im możliwości dobrego wyboru książek i odpowiedniej obsługi.

Czytelnicy na wsi wypożyczyli 27 226 tys. tomów, w mieście — 26 756 tys. tomów, czyli przeciętnie aktywność czytelnika wyniosła 20,1 tomów na 1 czytelnika w ciągu roku w mieście i 14,6 tomów na wsi, co jest wskaźnikiem bardzo małym zważywszy iż można wypożyczać jednocześnie dwie i więcej książek. Przy tym aktywność czytelnika ma tendencję spadkową i w roku 1955 wynosiła nieco więcej niż w 1956 — 20,9 w mieście i 14,9 na wsi. Świadczy to iż bibliotekarze niedostatecznie starają się zatrzymać na stałe czytelnika, który zapisał się do biblioteki. Znaczna część czytelników prawdopodobnie nie znajduje dla siebie odpowiednich książek, niekoniecznie na skutek braku ich w księgozbiorze, lecz braku w bibliotece dobrego katalogu lub też odpowiednich porad ze strony bibliotekarza, nie znającego księgozbioru swej biblioteki.

Jeśli porównamy liczbę czytelników i liczbę wypożyczeń roku 1956 z takimi liczbami z roku poprzedniego, zauważymy niepokojący spadek czytelnictwa na wsi. Niewielkie zwiększenie liczby ogólnej czytelników odnosi się jedynie do miasta, i pokrywa spadek liczby czytelników na wsi.



Wzrost liczby czytelników w mieście wynosi bowiem 149 tysięcy (13%), natomiast spadek ich liczby na wsi — 129 tysięcy (4%).

Spadek obejmuje również liczbę wypożyczeń na wsi o 2½ miliona wypożyczeń (8%), natomiast w mieście ma miejsce wzrost liczby wypożyczeń o ponad 2 miliony, co daje w sumie spadek o 417 tysięcy wypożyczeń.

Jeśli przyjmiemy pod uwagę fakt zorganizowania w ciągu 2 lat 1430 nowych bibliotek gromadzkich dla mieszkańców wsi — dojdziemy do wniosku iż wysiłek ten nie dał w rezultacie wzrostu czytelnictwa. Nie osiąga zatem celu rozproszenie sił i środków przeznaczanych na prowadzenie bibliotek, gdyż nieodpowiedni lokal, mały zasób książek, niewykwalifikowany pracownik zatrudniony na ryczałcie — nie przyczyniają się do wzrostu czytelnictwa. Świadczą o tym niezmiernie niskie wskaźniki na 1 bibl. gromadzką — 190 zarejestr. czytelników i 3 tys. wypożyczeń rocznie przy zatrudnieniu w 48% pracowników etatowych.

Zestawienia danych statystycznych za rok 1956 są dla nas ostrzeżeniem i pozwalają nam spostrzegać niektóre słabości działania naszych bibliotek po to, aby te słabości skutecznie zwalczać.

Faktem jest, iż pracę naszych bibliotek należy usprawnić.

Hasłem naszym dla dalszej pracy jest:

Więcej książek dla bibliotek!

Lepszy dobór księgozbiorów!

---

**Klara Siekierycz**

Instytut Książki i Czytelnictwa

## PRACA Z CZASOPISMEM W BIBLIOTECE PUBLICZNEJ

Biblioteka powszechna (publiczna) jest instytucją powołaną do gromadzenia i opracowywania druków (książki, czasopisma...) oraz innych dokumentów celem udostępnienia ich najszerszemu ogółowi mieszkańców terenu, na którym się znajduje. Praca niewielkiej biblioteki publicznej (wiejskiej, wypożyczalni miejskiej) powinna sprowadzać się do gromadzenia, opracowania i udostępniania książek i czasopism. Większość pracowników publicznych bibliotek powszechnych w zasadzie mniej lub więcej umiejętnie operuje książką. Pracę z czasopismem traktuje się jako swego rodzaju uboczne zadanie biblioteki i w związku z tym poświęca się jej bardzo niewiele miejsca i czasu.

Biblioteki publiczne są placówkami oświaty dorosłych. Jednym z bardzo ważnych zadań placówek oświaty dorosłych jest pomoc (w tym wypadku czytelnikowi biblioteki) w utrzymaniu łączności z współczesnym, wciąż rozwijającym się życiem. Zanim książka informująca o przemianach dokonywających się we współczesnej nauce i życiu dociera do rąk czytelnika, przemiany te posunęły się już znacznie dalej. Pośrednikiem między książką a czytelnikiem w tym ciągłym doganianiu życia jest czasopismo, — które na bieżąco informuje o różnych sprawach i nowych osiągnięciach. Z tych względów praca z czasopismem i praca z książką w bibliotece winny być traktowane równorzędnie.



Czasopismem nazywamy wydawnictwo ukazujące się regularnie co pewien okres czasu — dziennik, tygodnik, kwartalnik, miesięcznik, rocznik. Niekiedy pod określeniem „czasopismo” rozumie się wydawnictwo ukazujące się raz na tydzień lub rzadziej w odróżnieniu od dziennika — gazety. W Polsce ukazuje się bardzo wiele czasopism i gazet. W końcu 1957 roku liczba ich wynosiła około 900.

Nic też dziwnego, że często trudno jest zorientować się w tym jakie czasopismo wybrać dla siebie, czy też polecić komuś. Bibliotekarze mają sporo trudności z wyborem czasopism do prenumeraty dla biblioteki, czytelnicy z wyborem czasopism do czytania lub przeglądania. Tak jak bibliotekarzowi potrzebna jest znajomość piśmiennictwa przy zakupie czy udostępnianiu książek, tak też winien on znać przynajmniej w najogólniejszych zarysach profile poszczególnych czasopism.

Dzienniki (gazety) informują o bieżących sprawach politycznych, gospodarczych, wydarzeniach dnia. Niekiedy dzienniki posiadają dodatki tygodniowe poświęcone sprawom kulturalnym, najnowszym osiągnięciom nauki lub techniki itp. Sposób podawania treści w dziennikach jest zwięzły, lakoniczny. Forma wydawnicza — duży format, przeważnie papier w marnym gatunku (gazetowy). Czasopisma można by podzielić na pewne rodzaje, które łączy bądź wspólna tematyka, bądź charakter wydawniczy. Tak będziemy mieli czasopisma: społeczne i polityczne, kulturalne, literackie, popularnonaukowe, dziecięce i młodzieżowe, satyryczne, zawodowe, magazyny. Określenia poszczególnych rodzajów czasopism są chyba jasne i nie wymagają wyjaśniania poza określeniem „magazyny”. Dlatego krótkie objaśnienie terminu: magazyny są to czasopisma ilustrowane o charakterze ogólnym, najczęściej miesięczniki lub tygodniki.

Forma wydawnicza czasopism jest przeważnie staranniejsza niż forma wydawnicza gazet, często czasopisma posiadają sztywniejsze okładki, lepszy papier, wyraźniejsze ilustracje.

Jak już zaznaczyłam, znajomość profili poszczególnych czasopism jest bibliotekarzowi potrzebna zarówno dla rozsądnego doboru czasopism dla biblioteki, jak i dobrej pracy przy ich udostępnianiu. Pismo nasze w celu przyjścia z pomocą bibliotekarzowi w zakresie pracy z czasopismem podejmuje cały cykl artykułów, omawiających wszechstronnie poszczególne rodzaje czasopism w oparciu o bieżącą polską produkcję czasopiśmienniczą. Artykuł niniejszy ma za zadanie wprowadzenie w całość zagadnienia czasopisma i gazety w bibliotece publicznej.

### **Dobór, gromadzenie i opracowanie czasopism**

W dużych bibliotekach, prenumerujących bardzo wiele czasopism istnieje specjalny dział czasopism. Gromadzenie i opracowanie czasopism w celu udostępnienia ich czytelnikowi wymaga pracy kilku, kilkunastu i więcej osób w zależności od liczby czasopism, które biblioteka gromadzi. W bibliotekach małych gromadzenie i opracowanie czasopism stanowić będzie proces daleko prostszy i mniej czasochłonny. Więcej natomiast uwagi musi bibliotekarz poświęcić wyborowi tytułów do prenumeraty, gdyż z ogromnej liczby czasopism, jakie ukazują się musi wybrać te, które na terenie jego działalności będą najbardziej potrzebne, które czytelników biblioteki będą interesowały i pozwolą zachować orientację w życiu współczesnym, a bibliotekarzowi pozwolą rozwijać żywszą działalność oświatową. Przy wyborze tytułów do prenumeraty bibliotekarz musi wziąć pod uwagę zarówno tematykę



zainteresowań czytelników w rozumieniu najogólniejszym, jak i specjalne zainteresowania poszczególnych grup czytelniczych. Specyfika gospodarcza terenu na którym znajduje się biblioteka również winna znaleźć swe odbicie w kierunku doboru. Na terenach rolniczych powinny znaleźć się w bibliotece obok czasopism o tematyce ogólnie interesującej — czasopisma rolnicze, na terenie np. Śląska Górnego czasopisma górnicze czy hutnicze itp. Innym jeszcze kryterium doboru czasopism będzie struktura czytelników według wieku. Biblioteka, w której jest spory procent dzieci i młodzieży powinna posiadać czasopisma dziecięce i młodzieżowe. Nie znaczy to wcale, że biblioteka, która nie zdołała przyciągnąć młodzieży do książki i biblioteki, nie powinna prenumerować czasopism młodzieżowych. Często one właśnie mogą wzbudzić wśród młodzieży zainteresowanie dla biblioteki. Mówiąc o czytelnikach rekrutujących się spośród młodzieży, miałem na myśli również i czytelników potencjalnych.

Wielu spośród bibliotekarzy czytających niniejszy artykuł pomyśli z pewnością, że oprócz rozsądnego wyboru tytułów do prenumeraty trzeba jeszcze mieć fundusze, żeby tę prenumeratę realizować, biblioteki zaś często nie mają pieniędzy na najciekawsze książki, szkoda więc czasu na dobór tytułów do prenumeraty, skoro i tak nie można jej będzie realizować. Spotykałam biblioteki, które nie prenumerowały żadnego czasopisma ze względu na brak pieniędzy i biblioteki gdzie bibliotekarz z własnych pieniędzy (przy uposażeniu ok. 500 złotych) kupował dla biblioteki czasopisma. Wina i w jednym i w drugim przypadku była po stronie biblioteki powiatowej, która nie dostrzegала zupełnie roli czasopisma w bibliotece. Każda, najmniejsza nawet biblioteka publiczna winna posiadać do wykorzystania na miejscu przynajmniej jeden dziennik, magazyn ilustrowany, jedno czasopismo literackie, jedno popularnonaukowe oraz w zależności od zainteresowań mieszkańców i czytelników biblioteki czasopisma dające czytelnikom porady praktyczne w kwestiach gospodarczych i życiowych („Przyjaciółka”, „Kobieta i życie” itp.). Prenumerata czasopism jest równie ważnym obowiązkiem biblioteki jak zakup książek, a preliminarz budżetowy winien przewidywać pewne kwoty na ten cel. Rozwiązanie tego zagadnienia niewątpliwie nie jest wcale łatwe. Częściowo mogłyby dopomóc bibliotekom koła przyjaciół biblioteki, częściowo jednak przynajmniej należałoby pomyśleć o jakichś specjalnych funduszach na ten cel, jeśli zakładamy, że biblioteka publiczna ma być instytucją oświatową — placówką oświaty dorosłych.

Gromadzenie i opracowanie czasopism w małej bibliotece, jak już zaznaczyłam nie jest procesem skomplikowanym. Dzienniki gromadzimy przez okres roku, poczem sporządziwszy wycinki artykułów o nieprzemijającej dla biblioteki wartości przekazujemy do punktu zbiórki makulatury. Czasopisma od tygodnika począwszy gromadzimy w tekturowych teczkach; jeśli biblioteka może sobie na to pozwolić przy końcu roku oddajemy do oprawy. Rejestrację czasopism prowadzimy na formularzach<sup>1</sup>, które możemy otrzymać w Centrali Druków. Systematyczne wciąganie czasopism do ewidencji jest ważne dla samego bibliotekarza, gdyż ma on przegląd numerów, które otrzymał i ewentualnych braków. Przy końcu roku wciągamy całą roczniki czasopism do inwentarza i katalogu. W dalszej pracy po zinwentaryzowaniu i skatalogowaniu rocznika niejednokrotnie te stare roczniki czasopism będą stanowiły dla bibliotekarza cenne źródło informacji.

W rozważaniach, co i jak winna gromadzić biblioteka spośród czasopism zupełnie pominęłam sprawę czasopism bibliotekarskich. Przypuszczam, że tą sprawą

<sup>1</sup> Zob. wkładka.



w bieżącym roku zajęły się już biblioteki powiatowe na skutek przypomnienia Departamentu Bibliotek Min. Kultury i Sztuki. Technika gromadzenia i opracowania tych czasopism będzie taka sama jak innych prenumerowanych z myślą o czytelniku.

### Udostępnienie czasopism

Nieliczne spośród niewielkich bibliotek publicznych prowadzą systematyczną pracę z czasopismem. Dlatego pierwszym warunkiem, aby zaprenumerowane tytuły czasopism znalazły odbiorców chętnych i licznych i aby stały się elementem przyciągającym do biblioteki nowych czytelników jest poinformowanie ludności terenu na którym biblioteka się znajduje, iż w bibliotece znaleźć można interesujące czasopisma i korzystać z nich na miejscu. Takie zawiadomienia, czy (jeśli uda nam się wykonać) plakaty informacyjne z wymienieniem tytułów czasopism winny się znaleźć w miejscach najbardziej uczęszczanych, a więc: w radzie narodowej, w pobliżu szkoły, punktu skupu, przed kościołem, kinem itp. W miastach w porozumieniu z administracją domów mieszkalnych w bramach tychże.

Udostępnienie czasopism inaczej wyglądać w bibliotece z czytelnią, inaczej w bibliotece, która czytelnia nie posiada. W bibliotece z czytelnią miejscem udostępnienia czasopism będzie czytelnia. Momentem skłaniającym czytelnika do sięgnięcia po czasopismo — wyłożenie czasopism na stołach lub specjalnej półce. W bibliotece, która czytelnia nie posiada należy przewidzieć przynajmniej mały stoliczek, przy którym mógłby usiąść czytelnik w celu przeczytania czasopisma. Regał na czasopisma lub chociażby mała półka i w tym wypadku będą miały zastosowanie. Plakat informacyjny z ukazaniem tytułowych stron prenumerowanych czasopism może również zwrócić uwagę czytelnika na czasopismo — może go skłonić do częstszego odwiedzania biblioteki w celu przeglądania na bieżąco wpływających numerów.

Bibliotekarz, prowadzący pracę z czasopismem musi przynajmniej pobieżnie zapoznać się z zawartością poszczególnych czasopism, aby w razie potrzeby potrafił pouczyć czytelnika, jak korzystać z danego czasopisma. Zapoznawanie się z czasopismami dotyczyć powinno: 1. b u d o w y c z a s o p i s m a — układ działań w czasopiśmie, zakres materiału; 2. s t o p n i a t r u d n o ś c i m a t e r i a ł ó w z a m i e s z c z a n y c h — jest to ważne szczególnie przy czasopismach popularnonaukowych i zawodowych. Podanie czasopisma redagowanego zbyt trudno może tylko zniechęcić czytelnika; 3. o r i e n t a c j i w t r e ś c i p o s z c z e g ó l n y c h n u m e r ó w — czasem wystarczy przeglądanie tytułów artykułów zamieszczanych, kiedy indziej trzeba będzie przejrzeć tekst artykułu. Znajomość zasobów jest tutaj równie ważną jak przy książkach i dokładność oraz systematyczność w zapoznawaniu się z wpływami decyduje o powodzeniu na polu pracy z czasopismem.

Obok udostępniania czasopism czytelnikowi indywidualnemu stanowią one mogą bardzo cenny materiał dla różnego rodzaju zespołów. Najprostszą formą wykorzystania czasopisma w pracy z zespołami będzie głośne czytanie prasy codziennej. Formą nieco trudniejszą będą tygodniowe przeglądy prasy oraz zagadnieniowe przeglądy czasopism. Ta forma wymaga już od bibliotekarza bardzo skrupulatnego przygotowania. Wreszcie czasopisma będą stanowiły materiał uzupełniający dla różnego rodzaju zespołów samokształceniowych. Dla tego celu nie wystarczą często czasopisma prenumerowane przez bibliotekę i bibliotekarz będzie musiał wypożyczać cza-



sopisma z biblioteki powiatowej lub innej, może specjalistycznej, posiadającej szer-  
szy wybór czasopism z dziedziny, która stanowi przedmiot zainteresowań zespołu.

Udostępnienie czasopism czytelnikowi indywidualnemu i zespołom czytelniczym  
stanowią dwie drogi wyjścia z czasopismem do czytelnika. Odrębny dział pracy  
z czasopismem stanowi wykorzystanie go w służbie informacyjnej biblioteki, co zo-  
stanie omówione w jednym z następných numerów naszego pisma.

**Halina Przewoska**

## POWRÓT ANDRZEJA STRUGA DO BIBLIOTEK

W dwudziestą rocznicę śmierci Andrzeja Struga książki jego wracają ponownie na  
półki bibliotek, skąd zostały usunięte, jako jedna z licznych ofiar fałszywej polityki  
kulturalnej lat przedpaździernikowych. Była to ofiara tym cięższa i tym bardziej  
bolesna, że Strug — zarówno w swej twórczości jak i w życiu całym — był szier-  
mierzem postępu społecznego, walczył o Polskę niepodległą i sprawiedliwą, o sza-  
cunek dla godności człowieka i jego praw w wolnym społeczeństwie. Był nie tylko  
świetnym pisarzem, cenionym przez czytelników i przez krytykę, ale także szano-  
wanym nawet przez wrogów autorytetem moralnym, człowiekiem znanym z odwagi  
i bezkompromisowości.

Dziś — po latach milczenia, jakim otoczono pisarza — i dzieło jego i on sam  
są nowemu czytelnikowi powojennemu prawie zupełnie nieznanе. Rzecz to smutna,  
lecz niestety prawdziwa, że trzeba Andrzeja Struga własnemu narodowi na nowo  
przedstawić, trzeba mu w dziejach naszej kultury przywracać miejsce, jakie zdo-  
był swą pracą i pięknym życiem. A jest to miejsce niepoślednie, bo bliskie Stefa-  
nowi Żeromskiemu.

Czyn i słowo były w życiu Andrzeja Struga tak ściśle ze sobą zespolone, że aby  
móc dobrze ocenić i odczuć jego utwory literackie dobrze jest znać choćby najważ-  
niejsze fakty z biografii pisarza.

Prawdziwe nazwisko pisarza brzmiało: **Tadeusz Gałecki**. **Andrzej Strug** był jego  
pseudonimem literackim, lecz miał również inne pseudonimy, konspiracyjne i bojo-  
we, znane współtowarzyszom walk rewolucyjnych i niepodległościowych przed pierw-  
szą wojną światową.

Urodził się 16 listopada 1873 roku w Konstancyńówku pod Lublinem. Tu, w nie-  
wielkim majątku swych rodziców, spędził dzieciństwo, następnie oddany został do  
szkoły w Lublinie. Po ukończeniu gimnazjum poświęcił się wyższym studiom agro-  
nomicznym w słynnym Instytucie Puławskim, mając początkowo zamiar pracować  
na roli.

Wychowany w głęboko patriotycznej atmosferze już w czasach gimnazjalnych wcią-  
gnął się w pracę tajnych kółek radykalnej młodzieży; jako student kontynuuje nadal  
nielegalną działalność oświatową po wsiach lubelskich, budząc zainteresowanie dla  
dla spraw ojczystych i wolę walki o niepodległość. W roku 1894 zostaje arezto-  
wany i osadzony w murach X Pawilonu Cytadeli warszawskiej; po przeszło rocznym  
śledztwie zapada wyrok, skazujący go na trzy lata zesłania do Archangielska.  
W długim okresie przymusowej bezczynności najbliższym towarzyszem są mu książki.  
Czyta bardzo dużo, pogłębia swe zainteresowania polityczne i literackie, ugruntowuje  
się w ideologii radykalizmu społecznego — i zaczyna trochę pisać. Gdy wraca z ze-  
słania do kraju w roku 1900 jest już człowiekiem dojrzałym, który wiele przemy-





ślał i dokonał wyboru. Wstępuje do Polskiej Partii Socjalistycznej, podejmując w jej szeregach niebezpieczną robotę konspiracyjną, staje się jednym z owych „ludzi podziemnych”, którym poświęci później wiele swych pięknych książek.

W chwili wybuchu rewolucji 1905 roku Strug porzuca Kraków, gdzie studiował socjologię i filozofię i przyjeżdża do Warszawy, obejmując tu kierownictwo wydziału wiejskiego PPS. Z właściwym sobie zapałem podejmuje czynną akcję rewolucyjną wśród ludności wiejskiej, a jednocześnie redaguje, wypełnia własnymi artykułami i własnoręcznie kolportuje nielegalną „Gazetę Ludową”.

W roku 1907 zostaje ponownie aresztowany i osadzony w twierdzy Brzeskiej. Znów grozi mu zesłanie, tym razem do Wiatki, dzięki jednak usilnym staraniom osób blis-



kich udaje się wyjednać zamianę wyroku na przymusową emigrację z terenów należących do państwa rosyjskiego. Opuszcza więc Królestwo i przez Kraków udaje się do Paryża, gdzie przebywa aż do wybuchu pierwszej wojny światowej. Mimo iż w tym czasie pochłania go już twórczość literacka, nie zaniedbuje wszakże działalności niepodległościowej. Bierze udział w pracach partii, ćwiczy musztrę i strzelanie, przygotowując się do walki zbrojnej.

Wybuch wojny sprowadza Struga do Krakowa. Wstępuje do Legionów i wkrótce wyrusza w pole jako ułan Beliny. Walczy w kampanii kieleckiej i wołyńskiej, wynosząc z frontu (tak jak i bohater jego „Odnaki za wierną służbę”) *Virtuti Militari*, Krzyż Walecznych i — stracone zdrowie. Po dłuższym okresie leczenia się w Zakopanem, w roku 1917 jest już znowu czynny w warszawskich pracach P.O.W. W listopadzie 1918 roku uczestniczy w rozbrajaniu Niemców, a wkrótce potem działa w pierwszym rządzie odzyskanego państwa.

W latach następnych poświęca się Strug przede wszystkim pracy pisarskiej, jednak we wszystkich ważniejszych momentach politycznego bytu narodu rozlega się jego głos, słuchany zawsze z uwagą i szacunkiem. Po sprawie brzeskiej rozstał się z obozem legionowym, protestując publicznie przeciwko nadużywaniu władzy przez Piłsudskiego i odtąd już do końca życia pozostał w opozycji. Związany z P.P.S brał udział w pracach jej władz naczelnych, z jej ramienia był senatorem Rzeczypospolitej, współuczestniczył w organizowaniu Towarzystwa Uniwersytetów Robotniczych. W ostatnich latach życia był przewodniczącym Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela.

Zmarł dnia 9 grudnia 1937 roku. Sunący przez ulice miasta olbrzymi kondukt pogrzebowy stał się wielką manifestacją, w której społeczeństwo składało hołd nie tylko sztuce pisarskiej Andrzeja Struga, ale i tym wielkim wartościom moralnym, jakie zawsze z najwyższą godnością reprezentował.

Na zakończenie tego krótkiego szkicu omówmy jeszcze choćby pobieżnie dzieje twórczości pisarskiej Struga.

Pierwszym drukowanym utworem początkującego pisarza było studium o Żeromskim, odznaczone w roku 1907 nagrodą Związku Naukowo-Literackiego we Lwowie. Zajmując się w tym czasie krytyką literacką (m. in. prace o Wyspiańskim i Berencie), w roku 1904 Strug raz jeszcze powraca do Żeromskiego, ogłaszając w warszawskim „Ogniwie” studium o „Popiołach”. Rzecz to godna szczególnej uwagi, iż swój debiut związał Strug z pisarzem, który na jego własną twórczość wywarł wpływ niewątpliwy. Niektórzy krytycy wypominali Strugowi zależność od Żeromskiego, dostrzeganą zwłaszcza w pierwszych utworach; wydaje się jednak, iż poza przejściowymi zresztą momentami bezwiednego poddania się czarowi prozy Żeromskiego, mówić raczej można o pokrewieństwie postawy ideowej obudwu pisarzy, o ich jednak o wrażliwej łączności uczuciowej z życiem własnego narodu, z dziejami jego walk i jego bohaterstwa.

Lata między upadkiem rewolucji 1905 roku a wybuchem pierwszej wojny światowej są w życiu Andrzeja Struga okresem szczególnie bujnej aktywności twórczej. Píše wówczas: „Ludzi podziemnych”, „Jutro”, „Ze wspomnień starego sympatyka”, „W twardej służbie”, „Dzieje jednego pocisku”, cykl opowiadań z czasów powstania styczniowego pt. „Ojcowie nasi”, „Portret”, „Pieniądz”, „Zakopanoptikon” i „Chimerę”, której ostateczny kształt opracowuje w Zakopanem w roku 1916. W tymże roku powstaje „Kronika Świeciechowska”.

Po wojnie spod pióra Andrzeja Struga wyszły następujące powieści i zbiory opowiadań: „Odnaka za wierną służbę”, „Mogila nieznanego żołnierza”, „Pokolenie Marka Świdry”, „Wielki dzień”, „Fortuna kasjera Śpiewankiewicza”, „Klucz otchłani”, „Żółty Krzyż” i „Miliardy”.



W latach 1930—1931 nakładem J. Mortkowicza w Warszawie ukazało się zbiorowe wydanie „Pism” Struga w dwudziestu tomach. Nie obejmowały one jeszcze „Złotego Krzyża” i „Miliardów” napisanych później.

Obecne zbiorowe wydanie (nakładem „Czytelnika”) liczyć będzie łącznie piętnaście tomów. Edycja jest staranna, książki ukazują się w jednolitych oprawach płóciennych, zapewniających im trwałość i estetyczną formę; każdy tom ozdobiony jest portretem autora.

Dla czytelników z pokolenia międzywojennego każda nowa książka Struga była wydarzeniem witanym z najwyższą ciekawością. Oby i dziś podobny był los tych książek.

## WŚRÓD KSIĄŻEK

ANDRZEJ STRUG: **Ludzie podziemni** s. 218, 1 nlb. Cena zł 17,—. **W twardej służbie** s. 150, 1 nlb. Cena zł 15,—. **Dzieje jednego pocisku** s. 272, 3 nlb. Cena zł 20,—. **Portret** s. 245, 1 nlb. Cena zł 18,50. „Czytelnik”, W-wa, 1957.

Tytułem pierwszej książki Struga — „Ludzie podziemni” — objąć można cały cykl utworów napisanych przezeń w latach po upadku rewolucji 1905 roku, a więc (z wydanych już dotychczas) i „W twardej służbie”, i „Dzieje jednego pocisku”, i „Portret”. Gdy klęska wytrąciła na pewien czas broń z ręki bojowców, sącząc w serca jad zwątpienia — wystąpił pisarz, aby powiedzieć społeczeństwu prawdę o swym pokoleniu, aby przekazać historii karty z dziejów nowego, bezimennego bohaterstwa ludzi, których przykazaniem: „być albo nie być a Jej zawsze służyć”.

W otwierającym tom „Ludzi podziemnych” opowiadaniu „Nekrolog” czytamy:

„Wszystko odbyło się jak należy. Były wieńce, były szarfy czerwone i ludzi z tysiąc. Śpiewano nad dołem **Czerwony Sztandar**, była mowa pogrzebowa i słuchał tłum — tylko mowy nie można już było dokończyć. Wpadli kozacy na cmentarz i stratowali groby końmi... I była niezła bójka, i kilkudziesięciu aresztowanych, i wielkie uniesienie.

To ludzi pokrzepia i wichrem wieje przez zatechłe powietrze piwnic konspiracyjnych. Przydałeś się jeszcze i po śmierci.

Teraz mnie przypało zasługi twoje spisać i wynieść nieznanie imię twoje na światło dzienne. Stanę u kaszty i wybierać będę litera po literze i układać... W ramce grubej, żałobnej, pod dwoma piszczelami na krzyż... Uczcić cię trzeba — jakże...

Niech się dowiedzą ludzie, żeś był, a ci, co cię znali, niechże się narzecie dowiedzą, żeś to ty był właśnie, którego znali. Dziś już nie ma po co konspirować. Sławny będziesz...

Niejednego żywot twój zagrzeje i podnieci, niejednemu do wytrwania dopomoże.

Będziesz sławny...

Trzeba pisać”.

Stwierdza historyk literatury, iż pierwsze utwory Struga były dla szerszych kół czytelniczych w Polsce rewelacją, z nich czerpano wiedzę o ludziach rewolucji, dowiadywano się, jakie idee przyświecały ich czynom, które zaskoczyły ogół społeczeństwa.



Tom „Ludzi podziemnych” zawierający opowiadania: „Nekrolog”, „Co złe, to w grzy”. „Wigilie”, „Z ręki przyjaciela”, „Na stacji”, „Zmora”, „Ojciec i syn” tom „W twardej służbie” z opowiadaniem: „Prolog”, „Cienie”, „Sielanka”, „Ostatnie listy” oraz dwie powieści: „Dzieje jednego pocisku” i „Portret” — to w dużej mierze dokumenty rzeczywistości polskiej z początków bieżącego stulecia. Strug nie idealizuje swych bohaterów. Z ich twardej służby wydobywa nie tylko wzloty, ale i upadki, zagłębia się w psychologiczne pobudki działania, sprawiedliwie odmierza wagę siły i wagę słabości. Swych ludzi podziemnych — sam był przecież jednym z nich, więc zna ich dobrze — przyobleka w ciało i krew, darzy myślą i charakterem, tworzy z nich ludzi naprawdę żywych, choć często pisze o umarłych.

Te pierwsze książki Struga są jeszcze pod innym względem dokumentem chwili dziejowej, odnajdujemy w nich bowiem ludzi ze wszystkich warstw społeczeństwa na tle właściwego im środowiska i obyczaju. Nikt przed Strugiem w naszej literaturze nie obnażył z takim realizmem nędzy nizin warszawskich, jak uczynił to on np. w opowiadaniu „Co złe, to w grzy”.

Jeżeli w „Dziejach jednego pocisku” i w „Portrecie” razić może dzisiejszego czytelnika pewna „młodopolska” barokowość stylu — to w obydwu tomach opowiadań zadziwi go Strug prostotą i — jakby to można określić — nowoczesnością środków pisarskich.

ANDRZEJ STRUG: Pieniądz. „Czytelnik”, W-wa, 1957. S. 379, 1 nlb. Cena zł 25.

Pisana w Paryżu w latach 1913—1914 i publikowana początkowo w odcinku warszawskiego tygodnika „Świat” w roku 1914 powieść p.t. „Pieniądz” jest pierwszą próbą pisarza oderwania się od tematyki rodzimej i sięgnięcia do spraw odmiennych, znanych nie z własnych przeżyć i doświadczeń, lecz z obserwacji i przemyśleń. Nadał też Strug temu utworowi podtytuł: „powieść z obcego życia”.

Rzecz dzieje się w środowisku międzynarodowych potentatów finansowych i krążących wokół nich amatorów mniej lub bardziej uczciwego łupu za wszelką cenę. Bohaterem książki jest pieniądz. Pieniądz, jako źródło siły i władzy — i pieniądz, jako promotor deprawacji moralnej, krzywdy, zbrodni. Żywa fabuła powieści toczy się wśród wydarzeń o charakterze sensacyjnym. Strug nie jest jednak pisarzem, który by poprzestał na dostarczeniu czytelnikowi dreszczu emocji. Jakaż więc jest wymowa tej książki, jaki był jej cel społeczny czy artystyczny?

Znając polityczne przekonania Struga domyślano się w niej tendencji antykapitalistycznych, choć takiej tezie zdawał się przeczyć dramatyczny finał, przynoszący zwycięstwo najbardziej brutalnemu władcy pieniądza. Nie zapominajmy jednak, że Strug nie jest pisarzem klęsk i zwycięstw ostatecznych. Nie jest również autorem, który daje czytelnikowi gotowe rozwiązania. Stawiając problemy, budując charakter, zawiązując konflikty — wciąga wprawdzie czytelnika w swój proces myślowy i uczuciowy, lecz każe mu myśleć i czuć samodzielnie. Tak i tu — ukazuje wszechwładzę pieniądza, za który kupić można wszystko, prócz szczęścia. Końcowa scena, gdy nędzarz, rozbitek na morzu, nie waha się sprzedać swego życia za obietnicę miliona dolarów, których nigdy nie posiędzie, to najsilniejszy argument autora. apelujący do wyobraźni czytelników.

Dużym urokiem tej interesującej książki są piękne opisy krajobrazów górskich..



ANDRZEJ STRUG: **Zakopanoptikon**. „Czytelnik”, W-wa, 1957. S. 297, 1 nlb. Cena zł 21.00.

Pełny tytuł tego utworu brzmi: „Zakopanoptikon czyli kronika czterdziestu dni deszczowych w Zakopanem”. Był on dotychczas tylko raz jeden drukowany w odcinku lwowskiego dziennika „Wiek Nowy” w latach 1913—1914, nigdy natomiast — z woli autora — nie ukazał się w wydaniu książkowym. Jest więc właściwie utworem nieznanym.

Czy obecny wydawca postąpił słusznie, wydobywając z zapomnienia to tak po macoszemu przez autora potraktowane jego dziecie? Niewątpliwie — tak. „Zakopanoptikon” bowiem odkrywa zupełnie nową stronę indywidualności twórczej Struga, wzbogacając w sposób interesujący nasze wyobrażenie o nim. Widzimy tu Struga żartobliwego, chwilami nawet swawolnego, kpiącego ze wszystkiego i wszystkich z werwą urodzonego humorysty.

Z wyimaginowanej katastrofy siedmiu tygodni ulewnego deszczu w pełni letniego sezonu zakopiańskiego tworzy Strug przepyszną groteskę, ukazując w kapitalnej karykaturze olbrzymią galerię ludzi ogarniętych lekkim obłędem. Pomyślość zabawnych sytuacji oraz błyskotliwy dowcip dialogów kontrastują w sposób nieodparcie komiczny z rzeczowym, rozmyślnie suchym tonem kronikarskim.

„Zakopanoptikon” nie jest powieścią w tradycyjnym tego słowa znaczeniu; jego konstrukcja przypomina raczej reportaż literacki, a więc formę najzupełniej nowoczesną, nieznaną jeszcze w czasach, gdy Strug pisał swą kronikę zakopiańską. Awangardowość, oryginalność pisarza przejawiała się tu nie tylko w formie i stylu, który do dziś mimo upływu bez mała lat pięćdziesięciu, zachował świeżość i przedni smak. Jak słusznie zauważono w słowie wstępnym od Wydawcy: „w chwili druku powieść Struga była niewątpliwą — choć nie docenioną przez krytykę — rewelacją artystyczną. Rewelacją było odkrywcze i pod względem intelektualnym nowatorskie spojrzenie pisarza na pewne cechy kultury i literatury okresu Młodej Polski, na panującą powszechnie kult uczuciowego frazesu, na mętność pojęciową szerzących się poglądów filozoficznych i artystycznych, na nieznośną tromtadrację poetycką, na chłopomańską mitologię i bzika regionalizmu. Takiej, racjonalistycznej, France’owskiej, drapieżnej w swej sztuce obserwowania, krytyki współczesnej — krytyki, która by przedstawiane zjawiska sprowadzała do właściwych, komediowych wymiarów — nikt przed Strugiem w literaturze polskiej nie dokonał”.

ANDRZEJ STRUG: **Wielki dzień**. „Czytelnik”, W-wa, 1957. S. 390, 1 nlb. Cena zł 26.00.

Losy tej książki były takie same jak „Zakopanoptikonu”. Opublikowana tylko raz jeden w roku 1926 w odcinku warszawskiego „Kuriera Porannego”, skazana została następnie przez autora na zapomnienie. Jakie były przyczyny takiej decyzji — można się tylko domyślać, pisarz nie zostawił w tej sprawie żadnych wskazówek. Prawdopodobnie po prostu nie przywiązywał większej wagi do tych dwóch powieści, napisanych być może dla rozrywki i zbyt daleko odbiegających swym żartobliwym charakterem od poważnego tonu całej jego twórczości.

Mimo podobnego stylu, mimo wspólnego tła akcji — rzeczy dzieje się również w Zakopanem, tylko znacznie później, bo po pierwszej wojnie światowej — „Wielki dzień” różni się jednak znacznie od „Zakopanoptikonu”. Tam mieliśmy tylko żartobliwą i bardzo zabawną kpinę, tu ukazuje swe ostrze satyra polityczna, wymierzona w konkretnych ludzi (łatwych do rozszyfrowania dla współczesnych) i w określone środowiska. Dziś nie ma już wielkiego znaczenia nazwanie po imieniu osób, w które



godził pisarz; w późniejszym biegu wydarzeń politycznych stworzony przez niego obraz puczu faszystowskiego nabrał wymowy bez porównania szerszej, ogólniejszej, już nie tylko na skalę krajową.

Pisze Strug we wstępie do „Wielkiego dnia”:

„Sprawy tu opowiedziane, zebrane według zeznań świadków i autentycznych dokumentów epoki, działały się bardzo dawno, albo jeszcze wcale się nie działy i przypuszczalnie czas ich nie nastąpi nigdy. Nie jest zresztą wykluczone, że na złość nam wszystkim rozpoczną się w najbliższym czasie, może jutro. Jedno pewne — nie powtórzą się one nigdy, choć i za to nikt nie zaręczy.”

Wiemy, że żartobliwa wróżba pisarza spełniła się niestety. Toteż dziś, czytając świetny zresztą i skrzący się dowcipem opis wypadków zakopiańskich, raz po raz kojarzymy wymaginowane „żółte koszule” z aż nazbyt dobrze nam znanymi brunatnymi koszulami „rycerzy” Hitlera — i to trochę psuje odbiór humorystycznego nastroju powieści. Nie umniejsza to przecież jej wysokich walorów, bodaj czy nie przewyższających zalet „Zakopanoptikonu”.

ANDRZEJ STRUG: **Odnaka za wierną służbę.** „Czytelnik”, W-wa, 1957. S. 143, 1 nlb. Cena zł 14.50.

I oto znów mamy książkę Struga całkowicie odmienną od reszty, pisaną jakby nie tym samym piórem. Bo też Strug sprawia swym czytelnikom nieustanne niespodzianki; jego warsztat pisarski zadziwia ciągle na nowo różnorodnością tonów i stylów, niewyczerpanym zasobem słownictwa, wielką skalą zainteresowań, bogactwem wyobraźni. I jeżeli po pierwszych wydanych książkach krytyka chciała go zaliczyć do szkoły Żeromskiego, pisarz, który z tej szkoły niewątpliwie wyszedł, pokazał jednak bardzo szybko własne pazury i własne skrzydła. Jego wysokiej miary dorobek twórczy czeka na monografię, która — mamy nadzieję — zostanie teraz nareszcie opracowana.

„Odnaka za wierną służbę” jest pamiątkiem młodego legionisty, ułana od Beliny, który z przestrzelonym na froncie płucem przewieziony zostaje do Zakopanego i tu stacza swój ostatni przegrany bój z pożerającą organizm gruźlicą. Mało jest w naszej literaturze książek równie jak ta ujmujących prostotą, czystością tonu i autentyzmem przeżyć. Ustami swego bohatera, małego Sylwka, opowiedział Strug przecież własną kampanię legionową, zachowując wierność bardzo wielu realiów przejętych ze swego życiorysu wojennego. Stąd ta wzruszająca prawda i szczerłość artystycznego i historycznego dokumentu. Jedna to z piękniejszych opowieści o miłości ojczyzny.

ANDRZEJ STRUG: **Klucz otchłani.** „Czytelnik”, W-wa, 1957. S. 274, 2 nlb. Cena zł 20,00.

Zawarte w tym tomie trzy nowele wojenne: „Klucz przepaści”, „Żołnierz spod St. Reat” i „Uczta zwycięstwa”, prologiem i epilogiem powiązane w całość o niezwykle silnej wymowie ideowej — należą do szczytowych osiągnięć Struga-artysty i Struga-humanisty. „Klucz otchłani” jest krzykiem protestu przeciwko wojnie, krzykiem wstrząsającym sumieniem i wyobraźnią.

Pisarz ukazuje tu wojnę poprzez straszliwe odbicie jej w psychice człowieka i w jego losach. Zagłębia się w bezmiar cierpienia, nieszczęścia i niezawinionych krzywd, zstępuje do otchłani nędzy ludzkiej, wydobywając z niej sceny pełne grozy, szaleństwa, absurdu. Po co to, po co to wszystko? — zdaje się pytać. I odpowiada w epilogu, poświęconym ociemniałym żołnierzom:



„Człowieku, synu Wielkiej Wojny, ty, który tworzysz nowe dzieje! Nie odwracaj oczu od ślepeca, gdy go napotkasz na drodze! Zamiast sekundy litości, daj mu chwilę myśli twojej. Odczytaj w nim ciężką troskę ludzkości i ostrzeżenie i nakaz. Zapamiętaj, zapamiętaj chwilę, gdy widzisz jego krok chwiejny, błakające się ręce, ruchy spętane, bezradne, bezcelowe... Jego twarz zakrzepła, niezdolną do uśmiechu.. Jego martwe oczy, zapatrzone w wieczny mrok nieszczęścia.”

W latach, jakie dzielą nas od ogłoszenia tej książki ludzkość przeżyła drugą wojnę światową, jeszcze potworniejszą od pierwszej. Więc głos pisarza, jego ostrzeżenie i nakaz — przebrzmiały bez echa? Nie! Dziś karty „Klucza otchłani” przemawiają z jeszcze większą siłą i prawdą. Zapamiętajmy je, zapamiętajmy — zresztą nie podobna o nich zapomnieć.

ANDRZEJ STRUG: **Żółty Krzyż**. „Czytelnik”, W-wa, 1956. T. I, s. 343, 1 nlb. T. II, s. 294, 1 nlb. T. III, s. 325, 1 nlb. Cena zł 31.20.

Wydana po raz pierwszy w roku 1933 trylogia Struga „Żółty Krzyż” jest powieścią sensacyjną, lecz zarazem i psychologiczną, o konstrukcji fabularnej przypominającej scenariusz gigantycznego filmu. Akcja powieści jest wieloplanowa; rozgrywa się zarówno w arystokratycznych salonach i kuluarach parlamentu, jak i w okopach czasu pierwszej wojny światowej, w sztabach i laboratoriach trującego gazu — Żółtego Krzyża, wreszcie w centralach i w komórkach międzynarodowej akcji szpiegowskiej. Jest to temat przykuwający uwagę czytelnika, który pochłania książkę jednym tchem, z niesłabnącą ciekawością. Wydarzenia gonią za wydarzeniami, w nastroju grozy i niebezpieczeństwa, oddanym przez pisarza po mistrzowsku, przewija się przed nami olbrzymia panorama postaci ludzkich, przeżywających swą wielką przygodę.

Książkę Struga nazwano kiedyś najlepszą powieścią na temat pierwszej wojny w literaturze europejskiej. Jest w niej bowiem jeszcze drugi nurt treściowy, zmierzający do odmalowania okropności wojny, do ukazania niedoli człowieka, szamocącego się z narzuconym mu losem. Ten ton głęboko humanistyczny przebija w opisie wstrząsających przeżyć głównych bohaterów książki.

Wielka wrażliwość, plastyka opisu, pogłębiona psychologia uczyniły z „Żółtego Krzyża” jedną z najlepszych pozycji wydawniczych międzywojennego dwudziestolecia. A dziś można o niej powiedzieć bez wahania: oto książka, która się nie starzeje!

Halina Przewoska

---

## W sprawie artykułu o Wyspiańskim

### SPROSTOWANIE

Do artykułu kol. **Zdzisławy (nie Zofii) Vogiel** (w nrze 12/57 „Poradnika Bibliotekarza”) pt. „Śladami Wyspiańskiego po Krakowie” i „Tam gdzie odbyło się prawdziwe „Wesele” wkradła się pomyłka w zestawieniu książek o „Weselu” St. Wyspiańskiego. Autorka prosi o wyjaśnienie, że autorem wymienionych wspomnień **Przy sztalugach i przy biurku. Wspomnienia** (Wyd. 1, Warszawa 1957, PIW) jest oczywiście Jan Skotnicki, a autorem pamiętnika **Znajomi z tamtych czasów (Literaci, malarze, aktorzy 1892—1932)**. (Kraków 1956, Wydawnictwo Literackie) — Antoni Waśkowski.



## NOWE KSIĄŻKI DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

### PRZEGLĄD KWARTALNY (CZ. I)

Od czasu napisania poprzedniego przeglądu nowości wydawniczych dziecięcych i młodzieżowych, ukazało się tak wiele nowych pozycji, że omówienie ich wymagałoby co najmniej całego numeru „Poradnika”. Z tego względu niniejszy przegląd uwzględnia jedynie pozycje wybrane.

Do książek dla najmłodszych czytelników bibliotek dziecięcych zaliczymy:

LUDWIK WISZNIEWSKI **Dwa gawronki** (W-wa 1957 „Nasza Księg.”) — zbiór przeszło 50-ciu łatwych, melodyjnych, zabawnych wierszyków dla dzieci najmłodszych, ilustrowany barwnie przez B. Dutkowską. Poziom I, dział N.

**Karuzela** TADEUSZA KUBIAKA (W-wa 1957 „Nasza Księg.”) to bajecznie kolorowy zbiór miłych wierszyków dla najmłodszych. Ilustracje Adama Kiliana, jak zwykle pełne wdzięku i wyrazu. Poziom I, dział N.

GRZEGORZA TIMOFIEJEWA **Wiersze dla dzieci** (W-wa 1957 „Ruch”) to przykład doskonałej książki dla najmłodszych: 6 wesołych, bardzo łatwych wierszyków, ilustrowanych przez J. M. Szancera. Książka tak starannie wydana i tak pięknie ilustrowana, że doprawdy przyjemnie jest wziąć ją do ręki. Poziom I, dz. N.

Nie polecamy **Magika** JANA BRZECHWY (W-wa 1957 „Czytelnik”). Zawiera on wprawdzie cztery utwory bardzo popularnego autora (choć nie są to rzeczy należące do jego najlepszych), ale „ozdobiony” jest, zapewne artystycznymi, lecz tak przeraźliwymi rysunkami Janusza Stannego, że raczej należy oszczędzić naszym dzieciom ich widoku.

Nieco starszym dzieciom polecimy **Czarodziejskie przygody** EWY SZELBURG-ZAREMBINY (W-wa 1957 L.S.W.). Zbiorek zawiera przeważnie dawne utwory autorki, które wznowione są obecnie po bardzo długiej przerwie. Składa się z 6-ciu pozycji: „Marysina służba”, „Jak Bożątko z Niebożątkiem nową bajkę znaleźli”, „Dzińdzinnik”, „Wesoła piątka”, „Dziwne przygody Ignasia” i „Nasi braciszkwowie”. Są to baśnie, fantastyczne opowiadania i wiersze dla dzieci od 9, 10 lat. Baśnie te i opowiadania są pouczające, mimo poetyckiego ujęcia, budzące wrażliwość dziecka na otaczające go zjawiska, uczące miłości do świata i ludzi. Czarno-białe rysunki w tekście i piękne, bajecznie kolorowe tablice Zbigniewa Rychlickiego podnoszą walory książki. Dział B, poziom. II.

Po doskonałej powieści dla dziewcząt, **MARII KRÜGER i HALINY BIELIŃSKIEJ**, p.t. **Petra** (W-wa 1957 „Iskry”), malującej wdzięczną sylwetkę Petry, na historyczno-obyczajowym tle dawnej Polski, z czasów króla Kazimierza Jagiellończyka, (recenzja: „Nowe Książki” Nr 17/57 r.) otrzymujemy następną świetną książkę **MARII KRÜGER Dar rzeki Fly** (W-wa 1957, „Nasza Księg.”), tym razem dla dzieci młodszych. Jest to zbiorek, zawierający 19 baśni różnych ludów egzotycznych, ozdobiony prześlicznymi ilustracjami barwnymi i czarno-białymi Haliny Bielińskiej. Baśnie pełne są poetyckiego czaru, pięknych opisów, tchnące głębokim humanizmem, uczące miłości do wszystkich ludzi. Treść baśni bardzo interesująca. Doskonale do głośnych czytań i opowiadań. Do samodzielnego czytania — dla dzieci od 9, 10 lat. Poziom II, dział B. Do katalogu „Najpiękniejsze baśnie”.



Następną pozycją będzie **Sampo Lappelill ZACHARIASZA TOPELIUSA** (W-wa 1957 „Nasza Księg.”). Wyboru i tłumaczenia, finlandzkich baśni i opowiadań Topeliusa, dokonała Janina Porazińska. Już sam ten fakt wskazuje, że dzieci otrzymują piękny zbiorek baśni i legend, pełnych poezji i uczucia, prawdziwie artystycznie tłumaczony, doskonale opracowany. Uzupełniony jest on przedśłowiem i przypisami. Opowiadania i baśnie są łatwe, nadają się dla młodszych dzieci, korzystających z poziomu II. Dział B. Ilustracje Bożeny Truchanowskiej niezłe, szkoda jednak że nie kolorowe, gdyż graficzka ta doskonale operuje plamą barwną i jej kolorowe ilustracje podobają się dzieciom znacznie bardziej niż rysunki czarno-białe.

Prócz **Henrysia**, powitanego z dużą radością przez dzieci młodsze, z utworów BENEDYKTA HERTZA wznowiono **Przygody Magdusi** (obie W-wa 1957 „Nasza Księg.”), łatwą powieść dla jeszcze młodszych dzieci, zwłaszcza dziewczynek. Pogodna ta i przyjemna książeczka, wymaga jednak pewnych aktualnych wyjaśnień, ze strony bibliotekarki, w chwili wręczania jej czytelnikowi. Młodsze dzieci, wzrosłe w Polsce Ludowej, byłyby może bez tych wyjaśnień nieco zdziwione, dlatego córeczka pracującej matki, zamiast chodzić do przedszkola, jest pod opieką bony, pokojówki i kucharki. Treścią książeczki są troski i radości powszednich dni małej Magdusi i piękne sny jej nocy, gdy stara lalka zamienia się w zaklętą królową, prowadzącą dziewczynkę na czarodziejskie wędrówki. Książeczka zawiera też nieco dydaktyzmu. Rysunki Wandy Manteufel-Zawidzkiej — bardzo przyjemne, lekkie. Poziom II, dział Op.

**Buleczka JADWIGI KORCZAKOWSKIEJ** (W-wa 1957 „Nasza Księg.”) to łatwa powieść dla młodszych dzieci, głównie dziewczynek, o losach sierotki, miłej siedmioletniej Broni, która zostaje przygarnięta przez krewnych, mających własną, a rok młodszą od niej córeczkę. W nowym otoczeniu Bronia ma początkowo liczne strapienia, ale z czasem podbija wszystkie serca. Książeczka nie rewelacyjna, napisana dość słabo, ale dla małych czytelniczek interesująca. Rysunki Józefa Wilkononia — niezłe. Poziom II, dział Op.

Na książkę **STEFANII ZAWADZKIEJ W oblężonej Warszawie. Rok 1939** (W-wa 1957 „Nasza Księg.”) składa się 6 opowiadań, których akcja rozgrywa się w początkach wojny w Warszawie. Ostatnie z nich, w swej części drugiej, opisuje czasy powstania. Książka tak łatwo napisana, że można ją zaliczyć nawet do poziomu II, dział Op., ale słaba. Ponieważ jednak posiadamy mało książek o tej tematyce, a w poziomie drugim nie posiadamy ich wcale, będzie w bibliotekach pożądaną pozycją. Dobre ilustracje Leonii Janeckiej.

Przechodzimy do książek poważniejszych, zaliczanych do poziomu III. **Złotą kulę HANNY OŻOGOWSKIEJ** (W-wa 1957 „Nasza Księg.”), można bezsprzecznie nazwać najlepszą książką tej autorki. Jest ciekawa, dowcipna, prawdziwa, doskonale napisana i będzie na pewno bardzo podobać się dzieciom, dzięki interesującej treści, podanej w odpowiednio przystępnej formie. Występująca w tytule złota kula to bursztynowa gałka, prawdopodobnie od laski, znaleziona przez trójkę dzieci (dwu kolegów — trzecioklasistów, Bronka i Pawła i młodszą siostrę jednego z nich, Zulkę — przedszkolaka) i uznana za talizman. Perypetie związane ze złotą kulą i inne przygody naszej trójki w szkole i w domu, historia nowych kolegów, dwu braci — bliźniaków, historia „wypożyczenia” cudzego psa i wiele innych zabawnych i interesujących wydarzeń, składa się na treść tej pogodnej i przyjemnej książeczki. Posiada ona również sporo akcentów wychowawczych, mimo że autorka nie sili się na moralizowanie. Z przyjemnością ogląda się ładne i pełne wdzięku ilustracje Wandy Romeyko, która, posiadając swój styl i wyraz artystyczny, po-



trafi jednak rysować dzieci podobne do dzieci i zwierzęta podobne do zwierząt, czego niestety nie można powiedzieć o niektórych naszych ilustratorach. W jakim dziale naszego księgozbioru ustawimy tę książkę? Zaliczając ją do poziomu III lub do działu P, pamiętać musimy, że książka, mimo że to jest powieść 166-stronicowa, jest łatwa i podsunąć ją można zarówno najmłodszym czytelnikom III poziomu, jak i bardziej rozczytanym czytelnikom korzystającym zasadniczo z poziomu II.

To samo stosuje się również do powieści JANA EDWARDA KUCHARSKIEGO *Zielone serce* (W-wa 1957 „Nasza Księg.”). Książka ta posiada pewne podobieństwo do poprzedniej. Bohaterami jej są również chłopiec — trzecioklasista i jego młodsza siostra. Zakończenie jest niemal jednakie — w *Złotej kuli* pani z gazety „dotrzymała słowa” i... napisała o znajomych dzieciach, w *Zielonym sercu* ojciec dzieci, proszony o opisanie ich przeżyć, też „dotrzymał słowa”... Obie też są łatwymi powieściami o dzieciach dla dzieci. Ale tu analogie się kończą. *Zielone serce* jest znacznie słabsze od *Złotej kuli*, nie posiada jej lekkości narracji i zarazem zwarłości akcji, nie maluje tak doskonale i prawdziwie dzieci, ich spraw, ich języka. Posiada natomiast pewne walory poznawcze: dzięki wprowadzeniu postaci dziadka, byłego leśnika (który opowiada wnuczętom różne wydarzenia ze swego życia i zabiera je na spacer i wyprawy leśne), daje sporo wiadomości przyrodniczych. Trochę zaskakującym, jak na książkę uczącą miłości do przyrody, jest fakt, że kiedy jeden z rozdziałów kończy się tragicznym rozerwaniem przez minę (pozostałą z czasów wojny) ukochanego psa dzieci — czytelnik na próżno szuka w następnym rozdziale bodaj jednego wspomnienia, bodaj jednego słowa żalu po psie, który tak marnie zginął i to w dodatku z winy dzieci. Ponurych momentów jest zresztą w książce więcej, a wprost szokujący jest sposób uwiadomienia dzieci o śmierci dziadka — wyniesienie jego rzeczy na strych. Książka ma więc wady i zalety. Ilustracje Barbary Dega i Teresy Wierusz bardzo nierówne — niektóre świetne, inne słabe. W sumie pozycja średniej wartości.

Z przyjemnością notujemy ukazanie się książki EDITH NESBIT *Pięcioro dzieci i „coś”* (W-wa 1957 „Nasza Księg.”). Podtytuł książki, „powieść fantastyczna”, jest całkowicie usprawiedliwiony: występujące w tytule „coś” to duszek-piaskoludek, dziwaczny stworek pokryty futerkiem, z wysuwanymi oczyma, mogący spełniać wszystkie życzenia dzieci. Młodzi bohaterowie książki wykorzystują to, wypowiadając dosyć oryginalne życzenia, których spełnienie sprawia im nieraz sporo kłopotu. Książka zajmująca, pogodna, może być doskonałą lekturą dla młodszych i starszych dzieci (od 9, 10 nawet do 14-tu), co potwierdzają zresztą obserwacje w warszawskich bibliotekach dziecięcych, wbrew obawom recenzentki „Nowych Książek” (Nr 22/57 r.). Książka ilustrowana jest — bardzo dobrze — przez Marię Orłowską - Gabryś, przełożona z angielskiego przez Irenę Tuwim. Poczytność książki w bibliotekach dziecięcych sugeruje myśl, iż jednak, mimo obiekcji recenzentki „Nowych Książek”, należałoby wznowić również *Przygody młodych Bastabłów* i *Poszukiwaczy skarbu* E. NESBIT, książki równie nieszkodliwie zabawne, czytane nawet przez starsze dzieci, dla odprężenia, w przerwie między książkami poważnymi, a znajdujące się wyłącznie w starych księgozbiorach. „Nowe Książki” twierdzą, że książek Nesbit nie należy wznowiać, gdyż „chcemy by każda książka przynajmniej «coś» dzieciom dała”. Otóż książki Nesbit coś jednak dają — nieszkodliwą rozrywkę. Czyżby to było tak dalece niepotrzebne, że należy ograniczyć się do wydawania tłumaczonych z angielskiego książek dziecięcych tylko tych 5-ciu Anglików i jednego Amerykanina, których wymieniła recenzentka?

Dokończenie zestawienia nowych książek dla dzieci i młodzieży zamieścimy w następnym numerze „Poradnika”.



## O „ZAGADKACH BIOLOGICZNYCH“ I ICH ROZWIĄZANIU (I)

Państwowe Wydawnictwo „Wiedza Powszechna” wydając książkę Jana Żabińskiego pt. **Zagadki biologiczne** ogłosiło równocześnie konkurs na najlepsze rozwiązanie zagadek.

Na końcu książki podane są warunki konkursu i dołączony kupon uczestnictwa. Konkurs trwa do 1 października 1958 roku. Udział w nim mogą brać wszyscy czytelnicy książki Żabińskiego.

Biblioteki szkolne, w których znajduje się mała ilość egzemplarzy książki mogłyby zorganizować eliminacyjny konkurs wewnętrzny i zwycięzcom w tym konkursie wręczyć kupon uczestnictwa umożliwiający wzięcie udziału w konkursie rozpisany przez wydawnictwo. Niezależnie od tego pożądane jest udzielanie nagród w szkołach. Niektóre z zagadek są bardzo trudne dla uczniów. Dla ułatwienia poszukiwań w rozwiązaniu zagadek, a zarazem w celu oparcia tej pracy na samodzielnej lekturze, zamieszczamy poniżej wskazówki dla rozwiązujących wraz z zestawieniem literatury potrzebnej do tej pracy.

JAN ŻABIŃSKI. **Zagadki biologiczne**. „Wiedza Powszechna”, W-wa 1957 r.

### Wskazówki dla rozwiązujących

W związku z konkursem ogłoszonym przez Wydawnictwo „Wiedza Powszechna” i inne redakcje, podajemy wykaz książek, które mogą być pomocne czytelnikom przy rozwiązywaniu zagadek. Nie wystarczy bowiem rozwiązać zagadkę na podstawie własnych wiadomości, należy rozwiązanie sprawdzić w odpowiedniej książce. Zdobędzie się poza tym więcej wiadomości o danym zwierzęciu czy roślinie, co będzie bardzo pożyteczne dla rozwiązującego zagadki.

Oczywiście czytelnik powinien umieć poszukać w książce i wybrać wiadomości, o które mu chodzi. Większość książek zawiera spis treści oraz często tzw. indeksy, to jest rzeczowe spisy zwierząt lub roślin, omawianych w książce. Rzeczą bibliotekarza będzie wdroyć uczestników do posługiwania się indeksami przy rozwiązywaniu zagadek.

Książki niżej podane znajdziecie przede wszystkim w bibliotekach szkolnych, w nawiasie przy książkach centralnie zakupionych będzie litera „Z”.

Innych książek trzeba będzie poszukać w bibliotekach pozaszkolnych.

Dla ułatwienia w drugiej części wyszczególni się jeszcze raz niektóre książki przy poszczególnych numerach zagadek.

Korzystajcie również z ilustracji i rysunków zawartych w książkach:

### I

- BAUER H. **Zwierzęta są inne**. WP 1956 (Z)  
CINGER A. **Zajmująca botanika**. WP 1953 i inne wydania (Z)  
CHOMIŃSKI L. **Jak przewidywać pogodę**. LSW 1955  
DOMANIEWSKA J. **Własnym czy cudzym kosztem**. WP 1955  
DOMANIEWSKA J. **Wędrowni ptaków**. PZWS 1954 (Z)  
DYAKOWSKI B. **Sąd nad żabami**. „N. K.” 1955 (Z)  
GERD S. **Żywe zwierzęta w szkole**. PZWS 1951 i inne (Z)  
GROMADZKA M. **Owady szkodniki pól uprawnych**. PZWS 1954 (Z)



- GOŁEMBOWICZ W. Gawędy chemiczne. „N. K.” 1957
- GAJEWSKI W. Tajemnice liścia. PZWS 1948 (Z)
- JUSZCZYK W. Życie i właściwości ropuchy. PZWS 1954 (Z)
- KARPIŃSKI J. O naszych zwierzętach chronionych. PZWS 1953.
- LEWANDOWSKA C. Zwierzęta budują. „N. K.” 1953 (Z)
- LEWANDOWSKA C. W świecie pszczół. KiW 1952
- LEWANDOWSKA C. Co się kryje w skibie gleby. „N. K.” 1956 (Z)
- ŁUKINA E. Ptasie miasteczko. „N. K.” 1953 (Z)
- MOLGA M. Pogoda w życiu rośliny WP 1953
- MÜLLER H. J. Co odczuwają zwierzęta PZWS 1954
- OGNIEW S. Życie lasu. PZWS 1953 (Z)
- GROMADZKA M. Owady szkodniki składów i produktów spożywczych. PZWS 1953 (Z)
- KOWALSKA K. Ryby słodkowodne i morskie. Klucz do oznaczania. PZWS 1951 (Z)
- PUCHALSKI W. Bezkrwawe łowy. „N. K.” 1954 (trzy wydania) (Z)
- PUCHALSKI W. Wśród trzciny i wód. „N. K.” 1955 (Z)
- PLAWILSZCZYKOW K. Życie stawu. „N. K.” 1954 (Z)
- SOKOŁOWSKI J. Obrazki z życia ptaków. „N. K.” 1954
- SOKOŁOWSKI J. Przewodnik do rozpoznawania ptaków. PZWS 1952
- SOKOŁOWSKI J. Sowy. PZWS 1953 (Z)
- SKOWRON S. Współczesne poglądy na regenerację u zwierząt. PZWS (Książka trudna) 1952 (Z)
- SOŁTYS E. Owady pożyteczne. PZWS 1955 (Z)
- STOBIŃSKI J. Zagadki chemiczne. PZWS 1957
- STOLETOW S. Dlaczego roślina jest zielona. PIWRIL 1950 (Z)
- STROJNY W. W świecie owadów. WP 1957
- SZCZAWIŃSKA M. Rośliny pokarmowe. PZWS 1951
- SZAFER W. Drzewa i krzewy. Ilustrowany klucz do oznaczania. PZWS 1949 i inne wydania.
- SZAFEROWA J. Poznaj sto roślin. PZWS 1950 i inne wydania (Z)
- WERNEROWA J. Na gorącym uczynku. „N. K.” 1955 (Z)
- WERNEROWA J. Zbadajmy sami. „N. K.” 1957 (Z)
- WOLIŃSKI Z. Poznajemy nasze zwierzęta. WP 1954
- ŻABIŃSKI J. Czy znasz te zwierzęta. LSW 1955
- ŻABIŃSKI J. Futro i jego dostawcy. LSW 1955
- ŻABIŃSKI J. Przekrój przez Zoo. WP 1955 (Z)
- ŻABIŃSKI J. To i owo o węzach. PZWS 1956
- ŻABIŃSKI J. Wielka rodzina. PW 1953
- ŻABIŃSKI J. Z dołu do góry. „Czytelnik” 1954 (Z)
- ŻITKOW B. Ssaki i ptaki świata. WP 1953 i inne wydania.

---

Korzystać też można z podręcznika: ST. FELIKSIĄK, WŁ. MICHAJŁOW, Z. RA-  
ABE, K. STRAWIŃSKI — Zoologia dla klasy 10-ej. PZWS (obszerniejsze są wydania  
1947—1951).

Drugą część niniejszego artykułu, obejmującą uwagi szcze-  
gółowe na temat rozwiązania poszczególnych zagadek, za-  
mieścimy w następnym numerze „Poradnika”.



## Errata do numeru 1—2 „Poradnika Bibliotekarza”

Przepraszamy naszych czytelników za błędy drukarskie, które wkraśli się do „Poradnika Bibliotekarza” za styczeń—luty 1958 r. Drobne omyłki zapewne koledzy poprawili sami, większe prostujemy niniejszym:

Str. 1, wiersz 16 od góry *winno być: ponad 20000 w skali krajowej, a nie 2000.*

Str. 40, wiersz 10 od dołu — zamiast „Tajemnicze spotkania” jako *masowej formie pracy z czytelnikiem*, winno być „Tajemnicze spotkania” jako *masowa forma pracy z czytelnikiem*”.

Str. 41, wiersz 24 od góry — zamiast *przewartościowania* winno być *przewertowania*.

Str. 42, wiersz 26 od góry — między słowami „Konkurs z mapą” a (str. 14—17) opuszczono słowa: (str. 9), *zabawny i wyrabiający szybką orientację jest konkurs „Liczniki”*”.

Str. 43, wiersz 27 od góry między słowem *stoliku* a słowem *leżące* brak słowa *książki*.

Str. 43, wiersz 28 od góry — zamiast *cyfry 3* winna być *liczba 33*.

Str. 43, wiersz 29 od góry — zamiast *zbędną ozdobą* winno być *zbędna ozdoba*.

Str. 44, wiersz 15 od góry — między słowami *ona* a *interesuje* winno być słowo *nie*.

Str. 49, wiersz 14 od góry — zamiast *chciałyśmy* winno być *chciałyby*.

Str. 49, wiersz 3 od dołu — zamiast *wybranych* winno być *zebranych*.

Str. 50, wiersz 2 od góry — między słowami *wpisując* a *wiersze* brak słów, *po uprzedniej dyskusji*.

Str. 50, wiersz 17 od góry — zamiast *30—35* winno być *30—55*.



**NOWOŚCI WYDAWNICZE SBP**

**KSAWERY ŚWIERKOWSKI**

**ZARYS WIEDZY O KSIĄŻCE DLA BIBLIOTEKARZA**

**Treść:** Rodzaje druków. Papier. Format książki. Struktura książki. Oprawa książki. Układ treści książki współczesnej. Typy wydawnictw. Rodzaje piśmiennicze. Układ treści czasopisma współczesnego. Rękopis. Zasady techniki drukarskiej. Zasady estetyki książki. Książka dla niewidomych.

**S. 92**

**29 ilustracji**

**Cena zł 9,00**

Żądajcie we wszystkich księgarniach „Domu Książki“. W razie trudności nabycia zawiadamiajcie natychmiast Administrację Wydawnictw SBP, Warszawa — Koszykowa 26.

---

**BIBLIOTEKA NARODOWA — INSTYTUT KSIĄŻKI I CZYTELNICTWA**

**WYBÓR PRZEPISÓW PRAWNYCH DOTYCZĄCYCH PUBLICZNYCH  
BIBLIOTEK POWSZECHNYCH**

(Wybór, układ i wstęp — **ALEKSANDER JAŁOSIŃSKI**)

**S. 276**

**Cena zł 32,00**

Wydawnictwo informacyjne niezbędne dla każdego bibliotekarza. Zamówienia indywidualne i zbiorowe realizuje w kolejności zgłoszeń tylko Administracja Wydawnictw SBP, Warszawa, Koszykowa 26.

**Nakład ściśle ograniczony!**

---